

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw
galicyjskiego Sejmu krajowego
105. posiedzenia I. sesyi IX. peryodu
z dnia 7. listopada 1910.

T R E Ś Ć .

Spis petycyj.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Szweda i tow. w sprawie zamykania targów na bydło.

Oświadczenie posłów polskich w sprawie wniesionych przez pp. Lewickiego i Dudykiewicza imieniem posłów ruskich protestów przeciw protokołowi z obrad Sejmu na posiedzeniu dnia 3. listopada 1910.

Głos p. Lewickiego w sprawie reformy wyborczej.

Wniosek formalny p. Skwarki na zamknięcie trwającego posiedzenia.

Głosy pp. wnioskodawcy, Korola, Dudykiewicza, Laskowskiego, Lea, Stapińskiego i Lewickiego. Odrzucenie tego wniosku formalnego.

Sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie krajowym na rok 1911.

Rozprawa ogólna. Głos p. Stojalowskiego.

Zgłoszenie wniesienia protestu p. p. Lewickiego przeciw prowadzeniu obrad dzisiejszego posiedzenia.

Porządek dzienny.

(Początek posiedzenia o godzinie 9 minut 52 przed południem).

Przewodniczący: J. E. Marszałek krajowy Stanisław hr. **Badeni**.

Ze strony c. k. Rządu: J. E. c. k. Niemiernik Dr. Michał **Bobrzyński** i Radca Dworu Stanisław **Grodzicki**.

Sekretarze: Mieczysław **Urbański**, Stanisław Henryk hr. **Badeni**, Jan **Wasung**, Zacharyasz **Skwarko**.

Obecnych posłów: 128.

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram. Protokół z 104. posiedzenia jest złożony w biurze sejmowej do przejrzenia.

Proszę p. sekretarza o odczytanie petycji.

Sekretarz p. St. H. **Badeni** (*czyta*):

5744. L. s. 7832. Gmina miasta Komarna, p. p. Skarbka, o zezwolenie na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa i t. d. na lat 10 — do komisji administracyjnej.

5745. L. s. 7833. Wydawnictwo „Dwutygodnika dostaw“, Lwów, p. p. Keweluka, o subwencyę — do Wydziału krajowego.

5746. L. s. 7834. Dom słuchaczy politechniki, Lwów, p. p. Cipsera, o subwencyę — do Wydziału krajowego.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*):

Interpelacya do c. k. Rządu p. Szweda i tow. w sprawie zamykania targów na bydło.

Marszałek. Interpelacyę odstąpię komisarzowi rządowemu.

Przeciwko protestom, które zostały odczytane na ostatniem posiedzeniu złożone zostało oświadczenie, które proszę p. sekretarza odczytać.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*):

Na protesty posłów dra Lewickiego i tow. tudzież dra Dudykiewicza i tow. wniosione do protokołu obrad Sejmu z dnia 5. listopada b. r., przeciwko ważności obrad i uchwał Sejmu zapadłych na 103 posiedzeniu I. sesyi, IX. peryodu Sejmu galicyjskiego z dnia 3. listopada 1910 począwszy od 4 punktu porządku dziennego wnoszą podpisani posłowie sejmowi, ako obecni na tem posiedzeniu następujące

Oświadczenie:

Stwierdzamy, że całe posiedzenie sejmowe z dnia 3. listopada 1910 odbyło się zupełnie zgodnie z postanowieniami regulaminu sejmowego — mimo usiłowania posłów należących do stronnictwa ukraińskiego, by udaremnić czynność Sejmu za pomocą krzyków, trąbienia, gwizdania i bicia pultry.

Stwierdzamy w szczególności, że gdy po załatwieniu trzech pierwszych punktów porządku dziennego, poseł dr. Lewicki uczynił wniosek formalny, żądający zamknięcia posiedzenia — wniosek ten, po przeprowadzonej nad nim rozprawie, w głosowaniu prawidłowo przeprowadzonym został odrzucony. A kiedy ten wynik głosowania nad wnioskiem posła Lewickiego dał hasło grupie posłów należących do partyi ukraińskiej do rozpoczęcia wrzawy, świstów i trąbienia, jakoteż bicia w pultry, nie przerwało to dalszych obrad Sejmu; wnioski i projekty ustaw były przez referentów odczytane, nad każdym z osobna i w każdym czytaniu była przez JE. Marszałka kraj. otwartą rozprawa, najpierw ogólna, a następnie gdy tego regulamin wymagał — rozprawa szczegółowa, w tych rozprawach brali udział posłowie ze wszystkich stronnictw, nie wyjmując także posłów podpisanych na protestach; rozprawy były zatem dla wszystkich dostępne i zrozumiałe, o ile ktokolwiek z posłów niemi się interesował, zaś JE. Marszałek zapytywał wcale nie sposobem mimicznym, lecz donośnym i dosłyszalnym dla wszystkich głosem, czy kto żąda głosu, tak w rozprawach ogólnych jak szczegółowych. Jeżeli nikt głosu nie żądał, ogłaszał rozprawę za ukończoną i poddawał sprawę pod głosowanie przez podniesienie rąk. Gdy znaczna większość głosów za wnioskami komisji oświadczała się, ogłaszał JE. Marszałek uchwalenie wniosków i projektów ustawowych. Każdy z posłów, którykolwiek tego sobie życzył, mógł przyjść do głosu i przemawiał.

Jest rzeczą możliwą, że posłowie, wnoszący protest, o ile sami uczestniczyli w okrzykach, hałasach, nie słyszeli wniosków odczytywanych przez referentów, lecz ta okoliczność, niezależna od JE. Marszałka i większości Sejmu, nie może mieć żadnego wpływu na ważność obrad i powziętych uchwał. Zresztą sami protestujący posłowie nie przytaczają ani jednej okoliczności faktycznej, w regulaminie sejmowym wymienionej, dla uzasadnienia zarzutu nieważności uchwał zapadłych w Sejmie na posiedzeniu z 3. b. m.

O ile zaś protesty zwracają się przeciwko postępowaniu JE. Marszałka — podpisani stwierdzają, iż jego postępowanie było zupełnie zgodne z przepisami regulaminu

sejmowego, nacechowane troską i stanowczą wolą uszanowania praw konstytucyjnych, powagi i godności Sejmu.

We Lwowie, dnia 7. listopada 1910.

Korytowski Witold, E. Mycielski, Krzeczunowicz, Battaglia, Komorowski, Z. Tarnawski, Skarbek, Rutowski, St. Mycielski, Leo, Jahl, Onyszkiewicz, Laskowski, Czartoryski, Brykczyński, Raciborski, Gorayski, Moysa, Niezabitowski, Władysław Kraiński, Krzysztofowicz, T. Cieński, Federowicz, Piniński, Halban, Merunowicz, Cielecki, Gołuchowski, Męciński, Mars, St. H. Badeni, Skrzyński, Rayski, A. Lubomirski, Szwed, Jędrzejowicz, Czecz, L. Cieński, A. Theodorowicz, Schnell, Jabłoński, Sozański, Rittel, Kozłowski, Bandrowski, Stapiński, Bojko, Jedynak, Styła, Thullie, Marszałkowski, Sobolewski, Pilat, Janowski, Sala, Stefczyk, Gniewosz, Maryewski, Hupka, Kędzior, Konopka, Lewakowski, Bernadzikowski, Urbański, Stadnicki, Landau, Bednarski, Dembowski, Klewski, Michałowski, Czarkowski-Golejewski, Jaworski, Wł. Czaykowski, Skrzyński. Abrahamowicz, K. Lubomirski, Maiss, Tyszkiewicz, Garapich, Milewski, J. Korytowski, J. Brunicki.

Marszałek. Oświadczenie to zostanie dołączone do protokołu przedostatniego 103 posiedzenia z dnia 3. listopada 1910.

Przed przejściem do porządku dziennego zażądał głosu p. Lewicki. Udzielał mu go.

P. Lewicki. Wysoka Pałato!

Na poślidnim zasidaniu Wysokoho Sojmu z dnia 5. seho misiacia my postawły były wnesok na zamknienie seho zasidania naślidom sych enuncyacyj, jaki upały na konferencyji prowadnykiw klubiw polskich i ruskych z poślidnoji piatnicy, se je dnia 4. seho misiacia.

Wysoka Pałato!

My domahałyśmo sia pererwy w tij ciły, szczoby dokładno rozważyty sytuacyju wytworenu tymy predłożeniami zi storny polskoj sojmowoji biliszosty.

I my dokładno rozważyły wsi momenta, jaki ślidujut z seho predłożenia. I po dokładnij rozwazi my do seho perekonania pryjszły, szczo ti predłożenia nas ne wdowolajut, ałe u wsiakim razi możemo ich pryniaty i prynymajemo za toczku wychodnu do dalszych pertraktacyj w sprawie reformy wyborczoji do hałyckoho Sojmu, jak takož w sprawie miżnarodnoho ułahodzenia widnosyn na poły kulturalnim i ekonomicznim.

Ałe mimo toho, szczo uważajemo ti predłożenia za możlywu toczku wychodnu do dalszych perehoworiw ne możemo seji sprawy z oka spustyty i do toho dopustyty, szczoby tak ważna dla nas sprawa, jak reforma wyborcza, zijszła na druhyj plan ta szczoby tu sprawu wyperedyła jaka jensza sprawa, chotiajby nawet sprawa budżetu krajewoho.

Bo my boimosz seho, szczoby takim wyperedzeniem sprawy perszorjadnoji wahu, jakoju je reforma wyborcza, sprawa otsia ne stratyła na aktualnocy, abo zadla braku czasu ciłkom ne zistała usunena z porjaddu dnewnoho.

Висока Палато!

На послиднім засіданю Високого Соjму з дня 5. сего місяця ми поставили були виесок на замкненє сего засіданя на слїдком сих енунциаций, які упали на конференції провідників клубів польских і руських з послидної пятниці, се є дня 4. сего місяця.

Висока Палато!

Ми домагали ся перерви в тій ціли, щоби докладно розважити ситуацію витворену тими предложенями із сторони польскої соймової більшости.

I ми докладно розважили всі момента, які слїдують з сего предложеня. I по докладній розвазі ми до сего perekonania прийшли, що ті предложеня нас ne wdowolajut, ałe у всякім разі можемо їх прийняти і принимаємо за точку вихідну до дальших пертракций в справі реформи виборчої до галицкогo Соjму, як також в справі міжнародного полагодження відносин на поли культуральнім і економичнім.

Але mimo того, щo uważаємо ті предложеня за можливу точку вихідну до дальших переговорів, не можемо сеї справи з ока спустити і до того допустити, щоби так важна для нас sprawa, як реформа виборча, зійшла на другий плян, та щоби сю справу випередила яка иньша sprawa, хотяйби навіть sprawa budżetu краєвого.

Во ми боїмось сего, щоби таким випередженем справи першорядної ваги, якою є реформа виборча, sprawa otsia не стратила на актуальности або задля браку часу цілком не зїстала усунена з порядку дневногo.

Dalsze w tym naszym stanowisku uderzuje nas te postępowanie, jakoho my były świadkami w dwóch ostatnich dniach.

My dumajemo, szczo Wy panowe Polacy ti dwa dny wyzyskajete w tij ciły, szczozy z namy dalszi perehowory nawiazaty, ta szczo my do konkretno rezultatu budemo mogli dijty do nynisznoho dnia.

Odnak Wy uważajete za wskazane westy odnostonnu polityku, a szczo do naszych domahań to nijakie zbłyżenie do seho czasu ne nastupyło.

Uważajuczycy takie postępowanie jako stremlinie do seho, szczozy łysz połahodyty zwyczajni sprawy bizuczci, a na boći połyszty cprawu perszorjadnoji wahy, jakoju je reforma wyborcza, my otże zajawljajemo, szczo uważajemo otsiu sprawu za perszorjadne nasze domahania, szczozy była traktowana na perszim miscy i tomu protywyomoś, szczozy sprawa budżetu krajewoho była traktowana przed reformoju wyborczoju.

Protywyomoś i zajawljajemo, szczo budemo używały wsilakych sredstw, szczozy akcyju protywy nam perepenyty.

P. Skwarko. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Skwarko.

P. Skwarko. Wysokij Sojme!

Suprotyw zujawy hołowy klubu naszoho p. Łewyckoho, łyszaje sia nam pidderżowanie konsekwentne naszoho stanowyska zaniatoho wże na popередnych zasidaniach i suprotyw toho stawljaju formalne wnesenie na zamknienie nynisznoho zasidania.

Wnesenie swoje motywuju w ślidujuczyczy sposib:

Nad zajawoju złożenoji na subotnijszym zasidaniu iz storony naszoji pidnoszeno, szczo rezultat wyslidu narad hołow, prezesiw klubiw iz piatnicy buw po czasty pozytywnyj i wyslid toj kazaw maty nadzie, szczo może dijty do jakohoś porozumienia.

Ta pozytywniśť wyslidu konferencyji i ta nadzieja mały połahaty w tym, szczo panowe prezesy klubiw zaniatły po czasty jensze stanowysko suprotyw naszych pryncypjalnych domahań jak dawnijsze, bo koły dawnijsze w zahali zowsim ne chotiły o naszych pryncypjalnych domahaniach howoryty, to na konferencyji w piatnicy skazały, szczo możnaby sia nad tym zastanowity i dejaki najwpływowijšzi czynnyky zrobyty nadzieju nam, szczo „jakoś to będzie“.

Дальше в тім нашім становиску удержує нас те поступованє, якого ми були сьвідками в двох послїдних днях.

Ми думаємо, що Ви Панове Поляки ті два дні визискаєте в тій цілі, щоби з нами дальші переговори навязати, та що ми до конкретного результату будемо могли дійти до нинішнього дня.

Однак Ви уважаєте за вказане вєсти односторонну політику, а що до наших домагань, то ніяке зблизженє до сєго часу не наступило.

Уважаючи таке поступованє яко стремліне до сєго, щоби лиш полагодити звичайні справи біжучі, а на боці полизити справу першодядної ваги, якою є реформа виборча, ми отже заявляємо, що вважаємо отсю справу за першорядне наше домаганє, щоби була трактована на першім місци і тому противимось, щоби справа бюджету краєвого була трактована перед реформою виборчою.

Противимось і заявляємо, що будемо уживати всїляких средств, щоби акцію против нас перепинити.

Прошу о гоłos.

Високий Соjме!

Супротив заяви голови нашого клубу п. Левицкого лишає ся нам піддержуванє консеkwентне нашого становиска, занятого на попередних засіданях і супротив того ставляю формальне внесене на замкненє нинішнього засіданя.

Внесене своє умотивую в слїдующий спосіб!

Над заявою złożеною на суботнім засіданю із сторони нашої підношено, що результат вислїду нарад гоłow, презесів клубів із пятницї був по части позитивний і вислїд той казав мати надїю, що може дійти до якогось porozumienia.

Та позитивність вислїду конференції і та надїя мали полягати в тім, що панове презеси клубів заняли по части иньше становиско супротив наших принципіальних домагань як давнійше, бо коли давнійше в загалї зовсім не хотіли о наших принципіальних домаганях говорити, то на конференції у пятницю сказали, що можнаби ся над тим застановити і деєкі найвпливовїйші чинники зробили надїю нам, що „jakoś to będzie“.

I jak raz własne te wzięcie pod dyskusję pryncypjalnych naszych domagań i ta gadka szczo „jakoś to będzie“ z naszymi domaganiami, wytworzyła po czasty u nas nadzieję, wytworzyła pewnego rodzaju nastrię, szczo tak skażu „Stimmung.“

Odnak sama nadzieja nie może dla nas wystarczyć szczo byśmy zmieniły stanowisko

My musimy bezwzględnie dążyć do tego, szczo byśmy mieli skonkretyzowane zasady reformy wyborczej szczo do nas, a nie tylko sam nastrię, sami tylko nadzieję.

Jesli by Panowie nawet tej nadziei uważali za jakiegoś substrat do dalszych perемов, to zawsze byłyby byłyby dopiero perewedeni dalszych perемов, kotrych wysłid pozytywny nie zależy od nas, ale tylko szczo od większości tego Sojmu

Nie mający otże pewności szczo do pozytywnej wartości wysłidu tych dalszych perемов, nie możemy uważać za zowsim wystarczające tej zajawy większości sojmu i tej nadziei jak nam się robiło.

Dalsze Panowie, jesli by nawet uważali zrobieni nam propozycji za jakiegoś substrat do dalszej dyskusji, to nie mamy niejako gwarancji szczo na tym substracie na tych osnovach dalsze perемов mogłyby się wedy.

Je otż zowsim oprawdany, jesli byśmy domagały się jakichś konkretniejszych osnoviejszych gwarancji.

Jesli sami polski stronniectwa perewodili swój kompromis między sobą w tej sposobie szczo ustalali piśmennie wsi punktacji i wsi stronniectwa podpisywały tej punktacji wskazując dokładnie osnovy na jakich sprawa reformy wyborczej ma się opierać i robiąc wsi kwestię jasnymi w głównych naczerkach, w głównych zasadach, to proszę się nie dywować, szczo my, okremy naród mający doświd do tego czasu łehkowania nas w tym sojmie, nie możemy precie wiryty na sami tylko słowa, tylko musimy także wymagać widpowidnoji gwarancji, musyły byśmy także wymagać punktacji formalnego jakoś kontraktu spisanego tak samo z nami i zalegalizowania podpisów na tym kontrakcie przez widpowidni rządzający sferę.

Proszę Panów, nie możecie nam zakynuty szczo my nie na serio sprawę reformy wyborczej traktowali, boż z całego czasu, bo nasze stanowisko w sprawie reformy wyborczej je najlepszym świadectwem czy my możemy być protywnikami reformy wyborczej.

I jak-raz własne te wzięcie pod dyskusję pryncypjalnych naszych domagań i ta gadka, szczo „jakoś to będzie“ z naszymi domaganiami, wtworili po części u nas nadzieję, wtworili pewnego rodzaju nastrię, szczo tak skażu „Stimmung“.

Odnak sama nadzieja nie może dla nas wystarczyć, szczo byśmy zmieniły stanowisko.

My musimy bezwzględnie dążyć do tego, szczo byśmy mieli skonkretyzowane zasady reformy wyborczej, szczo do nas, a nie tylko sam nastrię, sami tylko nadzieję.

Jesli by Panowie nawet się nadziei uważali za jakiegoś substrat do dalszych perемов, to zawsze byłyby byłyby dopiero perewedeni dalszych perемов, kotrych wysłid pozytywny nie zależy od nas, ale tylko szczo od większości tego Sojmu.

Nie mający otż pewności szczo do pozytywnej wartości wysłidu tych dalszych perемов, nie możemy uważać za zowsim wystarczające tej zajawy większości sojmu i tej nadziei, jak nam się robiło.

Dalsze Panowie, jesli by nawet uważali zrobieni nam propozycji za jakiegoś substrat do dalszej dyskusji, to nie mamy niejako gwarancji, szczo na tym substracie, na tych osnovach dalsze perемов mogłyby się wedy.

Je otż zowsim oprawdany, jesli byśmy domagali się jakichś konkretniejszych, osnoviejszych gwarancji.

Jesli sami polskie stronniectwa perewodili swój kompromis między sobą w tej sposobie, szczo ustalali piśmennie wsi punktacji i wsi stronniectwa podpisywały tej punktacji, wskazując dokładnie osnovy, na jakich sprawa reformy wyborczej ma się opierać i robiąc wsi kwestię jasnymi w głównych zasadach, to proszę się nie diewować, szczo my, okremy naród, mający doświd do tego czasu łehkowania nas w tym sojmie, nie możemy precie wiryty, na sami tylko słowa, tylko musimy także wymagać widpowidnoji gwarancji, musyły byśmy także wymagać punktacji, formalnego jakoś kontraktu spisanego tak samo z nami i zalegalizowania podpisów na tym kontrakcie przez widpowidni rządzający sferę.

Proszę Panów, nie możecie nam zakynuty, szczo my nie na serio sprawę reformy wyborczej traktowali, boż z całego czasu, bo nasze stanowisko w sprawie reformy wyborczej je najlepszym świadectwem, czy my możemy być protywnikami reformy wyborczej.

A dalsze jak raz nasze riszucze stanowisko, nasz riszucznyj wystup w sprawie reformy wyborczozi dowiw do toho, szczo ta sprawa posunula sia napered i szczo wze bodaj u samych polskych storonnyctw dowelo sia do jakychs konkretnych rezultatow.

Se je zasluhoju naszoju, bo my czezez riszucznyj wystup w tij sprawie do toho doprowadyly i jeslyb ne nasz riszucznyj wystup w tij sprawie, to pewno do polahody i do kompromisu mezy polskymy storonnyctwamy ne bułoby pryjszlo. A jeslyz my dalsze zanymajemo te stanowisko, szczo domahajemo sia uzhladnienia naszych postulatow, skonkretyzowania zasad toji reformy wyborczozi dla nas korzystnych, to ne možna dywowaty sia tomu, szczo my musymo konsekwentno na tim stanowysku staty i wytrewaty.

Suprotyw toho proszu Paniw, jesly Panowe na serjo sprawa reformy wyborczozi traktujete i jesly na serjo хочете zhody z namy, jesly na serjo хочете pokazaty zyczlywist' i dobru wolu w sprawie reformy wyborczozi w zahali i w stanowysku swoim szczo do nas, jak siu zyczlywist' i dobru wolu p. prezes kola polskoho na subotnijszym zasidaniu pidnis, to wypadałoby Panam umozlywyty te, szczo tii zasady holowni reformy wyborczozi takoz i szczo do nas buły wdowolajuczno i z widpowidnoju gwarancju perewedeni i buło zabezpeczenie dla nas.

Za dla toho Panowe ja postawyw swoje wnesenie i proszu szczozy Wys. Sojm moje wnesenie pryriaw i zasidanie sojmu nyniszne widlozyw.

A jeszczе nawedu, szczo se sprawie budzetu ne szkodyt, bo jeslyby widlozyty zasidanie sojmu na try abo czotyry dny, to storonnyctwa wsi i my nawit, jeslyby dijszlo do rezultatu w sprawie reformy wyborczozi, moħlybyśmo zhodyty sia, szczozy sprawa budzetowu w misto traktowaty czerez 8. dniw, polahodyty w 3 abo 4. dniach w zahali w kilkoch dniach, szczozy po skinczeniu perehoworiw w sprawie reformy wyborczozi i pry dyskusji budzetowij takyj łysz czas uplyw, jakoho potreba dla perewedenia w zahali toji sprawy.

Te wsio možnoby w widpowidnyj sposib ulozhyty i perewesty j. sly dijszno dobra wola i zyczlywist' iz storony Paniw buła i dlatoho proszu: Wys. Sojm zwołył moje wnesenie uchwałyty.

Marszałek. Głos ma p. Korol.

P. Korol. Wysokyj Sojme!

Ne zholosywasia ja do holosu dla-

A dalsze jak-raz nasze riszucze stanowisko, nasz riszucznyj wystup w sprawie reformy wyborchoi dowiw do toho, szczo ta sprawa posunula sia napered i szczo wze bodaj u samych polskych storonnyctw dowelo sia do jakichs konkretnych rezultatow.

Se e zaslugou naszou, bo mi czezez riszucznyj wystup w tij sprawie do toho doprowadyli i eslyb ne nasz riszucznyj wystup w tij sprawie, to pewno do polahody i do kompromisu mezy polskimi storonnyctwami ne bułoby prijszlo. A eslyz my dalsze zanymajemo to stanowisko, szczo domahajemo sia uzglyadnennia naszych postulatow, skonkretyzowania zasad toji reformy wyborchoi dla nas korisnych, to ne možna diwowatysia tomu, szczo mi musymo konsekwentno na tim stanowysku staty i vitrewaty.

Suprotiw toho proszu Paniw, esly Panowe na serjo sprawa reformy wyborchoi traktujete i esly na serjo хочете zhody z nami, esly na serjo хочете pokazaty zyczlywist' i dobru wolu w sprawie reformy wyborchoi w zagali i w stanowysku swoim szczo do nas, jak siu zyczlywist' i dobru wolu p. prezes kola polskoho na subotnijszym zasidaniu pidnis, to wypadałoby Panam umozlywiti te, szczo tii zasady reformy wyborchoi takoz i szczo do nas buły wdowolajuczno i z widpowidnoju garantiu perewedeni i buło zabezpeczenie dla nas.

Zadla toho Panowe ja postawiv svoje wnesenie i proszu, szczo Wys. Sojm moe wnesenie pririaw i ninisnje zasidanne sojmu widlozhyw.

A esze nawedu, szczo se sprawie budzetu ne szkodit, bo eslybi widlozhyty zasidanne sojmu na try abo czotyry dni, to storonnyctwa wsi i mi nawit, eslybi dijszlo do rezultatu w spraei reformy wyborchoi, moħlybyśmo zhodyti sia, szczozy sprawa budzetowu w misto traktowaty czerez 8 dniw, polahoditi w 3 abo 4 dniach, w zagali w kilkoch dniach szczozy po skinczeniu perehoworiw w sprawie reformy wyborchoi i pry dyskusii budzetowij takyj liysz czas uplynul, jakoho potreba dla perewedennia w zagali toji sprawy.

To vse možnabi w widpowidnyj sposib ulozhyty i perewesti, esly dijszno dobra wola i zyczlywist' iz storony Paniw buła i dlatoho proszu: Wysokyj Sojm zwołył moe wnesenie uchwaliti.

Високий Сојме!

Не зголосився я до гoлосу длятого,

toho, szczoby oświadczały się na wniesienie formalne postawione przez p. Skwarka, boż Panowe zrozumijete czejże szczo my inaksze hołosuwaty ne możemo, łysz za tym wniesieniem.

Ja zapysaw się do hołosu dla toho, szczo by z toho miścia wyskazaty szczyryj żal, szczo sprawa wzięła takij obrot. **(Głosy brawo.)** Panowe, ja w subotu wże skazawjem, szczo po piatnyczim zasidaniu prezesiw klubiw polskych i ruskich ja nabraw pereświdczenia, szczo sprawa ne stoit tak złe jak stojała przed tym.

Ja skazaw w subotu, szczo mij pesymistycznyj pohlad na sprawu znacno polipszyw się, — odnak Panowe, ja uże tohdy w subotu, koły wydiw, szczo nastrij w Pałati buw takij, szczo wsi Panowe hodyte się na zamknienie sobotnijszoho zasidania, ja uże tohdy zwernuw się z apelom do bilszosty sejmowej, szczo by tych dwoch dniw pererwy użyty na se, szczo by to zbłyżenie jeszcze bilsze umożływyty. Ja tohdy zwernuw Waszu uwahu Panowe, szczo toju mertwoju toczkoju, poza kotru my wyjty dalsze ne możemo, jest procentowe widnoszenie mandatiw polskych i ruskich.

Panowe tych dwoch dniw ne użyłyšte na to, Wy ne radyłyšte nad tym, szczo nas najbilsz d bołyt.

(Głosy. Tego nikt nie żadał.)

Perepraszaju, ja toho żadał w subotu na zasidaniu tut w Pałati i na zasidaniu prezydji klubiw, a tak samo w piatnyciu i tam ja skazaw jasno i otwerto, szczo jak dowho ne bude oznaczone procentowe widnoszenie mandatiw polskych i ruskich, tak dowho sprawa ne bude połałodżena.

To my uważajemo za toczko naszoho narodnoho honoru, kotryj ne pozwalaje nam ity dalsze, i jak dowho ona ne bude połałodżena, tak dowho my w tij sprawi dclsze postupyty ne możemo, i pity ne śmijemo.

Nasza narodna cześć wymahaje, szczo by przy połałodżeniu reformy wyborczoj zabezpeczene buło naszomu narodowy takie stanowysko, jakie jemu prawno się należyt.

Jak dowho toho zabezpeczenia ne bude, ne dywujete się Panowe, szczo my musymo zanymaty suprotiw Waszych propozycji stanowyszcz ne przyjazne.

To pewna dla nas riwnoż ricz ważna — ricz, kotra ne może buty z naszej storony ľhko traktowana, ricz, jaka buła poruszena na poślidnim zasidaniu t. j. sprawa utworzenia permanentnoj komisji politycznoj, kotraby ti nasze sprawy jaki nas d'ilat, połałodyla, — ale ja uże w subotu skazaw,

щоби осьвідчати ся на внесенє формальне, поставлене через п. Скварка, бож Панове зрозумієте чейже, що ми инакше голосувати не можемо, лиш за тим внесенєм.

Я записав зя до голосу для того, щоби з того місця висказати щирий жаль, що справа взяла такий оброт. **(Głosy brawo.)** Панове, я в суботу вже сказав, що по пятничім засіданю презесів клубів польских і руских я набрав пересьвідчення, що справа не стоить так эле, як стояла перед тим.

Я сказав в суботу, що мій песимістичний погляд на справу значно полпшив ся, однак Панове я уже тогди в суботу, коли видів, що настрій в палаті був такий, що всі Панове годите ся на замкненє суботнішного засідання я уже тогди звернув ся з апелем до більшости соймової, щоби тих днів перерви ужити на се, щоби то зближенє еще більше уможливити. Я тогди звернув Вашу увагу Панове, що тою мертвою точкою, поза котру ми вийти дальше не можемо, єсть процентове відношенє мандатів польских і руских.

Панове, тих двох днів не ужилисьте на то, Ви не радилисьте над тим, що нас найбільше болить.

Перепрашаю, я того жадав в суботу на засіданю тут в Палаті і на засіданю президий клубів, а так само в пятницю і там я сказав ясно і отверто, що як довго не буде означене процентове відношенє мандатів польских і руских, так довго справа не буде полаłodжена.

To ми уважаємо за точку нашого народного гонору, котрий не позволяє нам іти дальше і як довго она не буде полаłodжена, так довго ми в тій справі дальше поступити не можемо, і піти не сьміємо.

Наша народна честь вимагає, щоби при полаłodженю reformy wyborchoj zabezpeczene буło нашому народови таке становиско, яке єму правно ся належить.

Як довго того забезпеченя не буде, не дивуйте ся Панове, що ми мусимо занымати супротив Ваших пропозиций становнще неприязне.

To pewna dla nas riwnoż ricz ważna, ricz, kotra ne może buti z našoї storony ľhko traktowana, ricz, jaka buła poruszena na poślidnim zasidaniu t. є. sprawa utworzenia permanentnoj komisji politycznoj, kotraby ti naše sprawy, jaki nas d'ilyat, połałodyla — ale я еще в суботу сказав,

szczo chotiaj to ricz welykoji wahy, odnak ona w teperisznoj chwyly mensze ważna a perszym krokom Waszym do toji zhody musyt buty sprawedywe poľahodżenie reformy wyborczoj, szczo byšte nam przyznały widpowidne naszij czyselniej syli zastupnyctwo w buduszczim Sojmi halyckim.

Panowe! Na meni pewno ne bude tiażyty wyna toho, szczo sprawa wzięła takij oboroť, jakij wzięła. Toju wynoju Panowe musyte w welykij czasty podilyty sia z namy.

(Głosy z ław polskich. Oho!)

Ne oho! My pertraktowały czerez ciu sesju a Panowe widkładałyšte tu najwaźniejszu kwestju, na kotru ja na koźdim zasidaniu zwertaw Waszu uwahu, wsehda na piźnije. My z toju sprawoju czekaty ne možemo i ne śmijemo.

Jesly u Was Panowe jest dobra wola — a ja ne choczum sumniwaty sia, szczo po naszij storoni buła takoż dobra wola, to czomu ne chotily byšte słuchaty hołosa toho, kotryj Wam wkażuwaw na tu najwaźniejszu toczku, wid kotroj polsko-ruska zhoda zawysła?

Panowe precin musyte przyznaty wsi, kotri brałyšte uczast w tych zasidaniach prezydji klubiw, szczo ne buło zasidania, na kotrim by ja ne zwertaw uwahy Paniw, szczo riszajuczym momentom toji sprawy jest procentowe widnoszenie mandatiw polskich i ruskych i szczo doperwa tohdy, koły ono bude poľahodżene, možemo pity dalsze.

Wy toho hołosu ne chotily słuchaty, dwa dny radyłyšte nad czym inszym, a ne nad tym, szczo nas najbilsze bołyť.

Ne dywujte sia Panowe, szczo musymo tak a ne inaksze zajawyty, boż dla nas reforma wyborcza naiwaźniejszym predmetom w teperisznij sesyji sojmowij.

Jak dowho ne bude poľahodżena ta kwestja reformy wyborczoj, jak dowho ne budemo mały zapewnenie, szczo buduszczyj zakon ne pokrywdyt nas na toczci czysła mandatiw, tak dowho my ani na krok dalsze pity ne možemo.

Marszałek. Głos ma p. Dudykiewicz.

P. Dudykiewicz. Wysoka Pałato!

Korotko łysz żelaju tut zajawyty, na szczo wproczym buło mnoju wże ukazano, szczo pry wsem hromadnom ozstojanju meży naszoju ruskoju i waszoju polskoju toczkoju zrinja na izbyratelnu reformu, nastroszenie, jake pojavyłoš w subotu w sej Pałati, dawało możnist wzaimnoho dowirja.

Nyni ja wydžu, szczo łysz w takim słuczaju, jesly toje nastroszenie wzaimnoho

що хотияй то річ великої ваги, однак она в теперішній хвили менше важна, а першим кроком Вашим до тої згоди мусить бути справедливе полагоджене реформи виборчої, щобисьте нам признали відповідне нашій чисельній силі заступництво в будущім Соїмі галицьким.

Панове! На мені певно не буде тяжити вина того, що справа взяла такий оборот, який взяла. Тою виною Панове мусите в великій часті поділити ся з нами.

Не ого! Ми пертрактували через цілу сесію, а Панове відкладалисьте ту найважнійшу квестию, на котру я на кождім засіданю звертав Вашу увагу, всегда на пізнійше. Ми з тою справою чекати не можемо і не сьміємо.

Если у Вас Панове есть добра воля, а я не хочу сумнівати ся, що по нашій стороні була також добра воля, то чому не хотілисьте слухати голосу того, котрий вказував на ту найважнійшу точку від котрої польско-руська згода зависла.

Панове прецінь мусите признати всі, котрі бралисьте участь в тих засіданях президий клубів, що не було засіданя, на котрімби я не звертав уваги Панів, що рішаючим моментом тої справи есть процентове відношене мандатів польских і руских, і що дперва тогди, коли оно буде полагоджене, можемо піти дальше.

Ви того голосу не хотіли слухати, два дні радилисьте над чим иншим, а не над тим, що нас найбільше болить.

Не дивуйте ся Панове, що мусимо так а не інакше заявити, бож для нас реформа виборча найважнімшим предметом в теперішній сесії соймовій.

Як довго не буде полагоджена та квестия реформи виборчої, як довго не будемо мати запевнення, що будуцій закон не покривдить нас на точці числа мандатів, так довго ми ані на крок дальше піти не можемо.

Висока Палато!

Коротко лиш желяю тут заявити, на що впрочим було мною уже указано, що при всем ромадном розстоянню межи нашою рускою а Вашою польскою точкою зрinia на избирательну реформу, настроене, яке появилось в суботу в сей Палаті давало можність wzaimного dowirja.

Нині я виджу, що лиш в таким случаяу, если тоє настроене wzaimного dowirja

dowirja ukripyt sia, jesły my możemy odni z druhymy howoryty iskrenno prawdywo i czestno, łysz w takim słuczaju dijswtelne zbłyżenie odnosytelno toho woprosa, kotryj ja uważaju i zawse uważaw sredstwom dijswtelnogo zbłyżenia oboch narodiw bude dosteżene.

Ja ne żelawby w tuju nutu wdaryty, szczo toje nastroszenie wże popsowałoś, ja żelawby, szczozy wono dalsze prodowżyło sia a jesły nastroszenie bude toje, to może zjawyt sia i substrat dla toho, szczozy dijswtelne zbłyżenie zadokumentowane w pryncypach dla izbyratelnoj reformy, jak sredstwo wzaimnoho narodnoho zbłyżenia, szczozy toj krok, kotryj jawyt sia perwym dıłom piśla sliw buw w Wysokij Pałati зробlenyj.

Zwertaju sia do bolszeństwa sojmowoho, szczo ne ma tak wełykoj ćiny, kotroj ne należałoby daty za toje, szczozy dobre nastroszenie meży narodamy sochranity, szczozy unemożlywyty wychid i z toho tiażkoho położenia, w jakim znachodyt' sia Pałata, kraj i oba narody.

Może Panowe dla was wydast sia nezwyčajno wysokoju cinoju wiđłożenie narad nad budżetom.

Ałe proszu ne zabuwaty, szczo ne łysz z naszoj ruskoj storony buło zdiłane podobne predłożenie.

Proszu ne zabuwaty, szczo i z Waszoj polskoj storony buło skazane: Na sampered wyborcza reforma a potomu budżet.

Pozwolte Panowe, proszu ne uważaty seho obstrukcijeju dla obstrukcije, ałe wydity w tim borbu narodnu za wełyku ideju zdobutia riwnouprawnenia.

Dłatoho proszu Was Hospoda, but'e uwireni, szczo borba ne wedyt sia dla borby, a wedyt sia dla krasnoj wozwyszenoj ćiny, kotora jest cinoju ne łysz dla nas ałe i dla Was.

Proszu Was Hospoda w imia toj ćiny ne szczytaty za wysoku cinu wiđłożenie sehodniśnoho zasidania.

Ja Hospoda ne možu skryty pered Wamy, szczo ja buw uwirenyj i meni każet sia, szczo Wy dowerszyty wełyku oszybku taktycznu, meże buty szczo ne namirenu, szczo ti dwa dny ne buty upotribłeni, ne łysz dłatoho, szczozy wy łysz porozumily sia, ałe szczozy porozumity sia z namy, szczozy tu teplu temperaturu, jaka wytworyla sia w subotu, pidderżuwaty i ne westy dalsze tu Waszu oszybku.

Dłatoho ne dopustit toj temperatury do toczki zamarzania, ne dopustit, szczozy toje nastroszenie, jake buło w subotu zny-

укріпити ся, если ми можемо одні з другими говорити іскренно правдиво і чесно, лиш в таким случаю дійствительне зближене относительно того вopроса, котрий я уважаю і завсе уважав средством дійствительного зближення обох народів буде достежене.

Я не желавби в тую нуту вдарити, що тоє настроєне вже поповалось, а желавби, щоби оно дальше продовжило ся а если настроєне буде тоє, то може з'явить ся і субстрат для того, щоби дійствительне зближене задокументовано в принципах для избирательной реформы, як средство взаїмиого народного зближення, щоби той крок, котрий явить ся первым ділом після слів був в Вис. Палаті зроблений.

Звертаю ся до більшинства соймового, що не ма так великой ціни, котрой не належалоб дати за тоє, щоби добре настроєне межи народами сохранити, щоби уможливити вихід і з того тяжкого подеження, в яким знаходить ся Палата і оба народи.

Може Панове для Вас видасть ся незвичайно високою ціною відложеноє нарід над бюджетом.

Але прошу не забувати, що не лиш з нашої руской сторони було зділане подібне предложене.

Прощу не забувати, що з Вашой польской сторони було сказане: На самперед виборча реформа а потому бюджет.

Позвольте Панове, прошу не уважати сего обструкцією для обструкції, але видіти в тім борбу народну за велику ідею здобутя рівноуправнення.

Длятого прошу Вас Господа, будяте увірені, що борба не ведеть ся для борби, а ведеть ся для красной возвишеной ціни, котра єсть ціною не лиш для нас, але і для Вас.

Прощу Вас Господа в ім'я той ціни не считати за високу ціну відложеноє сегоднішного засідання.

Я, Господа не можу скрити перед Вами, що я був увірений і мені кажесть ся, що Ви довершили велику ошибку тактичну, може бути, що не намірену, що ті два дні не були употреблені не лиш длятого, щоби Ви лиш порозуміли ся, але щоби порозуміти ся з нами, щоби ту теплу температуру, яко витворила ся в суботу, піддержувати і не вести дальше ту Вашу ошибку.

Длятого не допустит той температури до точки замарзаня, не допустит, щоби тоє истроєне, яке було в суботу,

kłó miż namy; naprotyw, starajty sia jeho pidderżaty i ja proszu ne uważajte za wysoku cinu widłożenie zasidania dla obsudżenia izbyratelnoj reformy.

Sehodnia skazane buło iz storony predsdateliw dwoch klubiw, szczo jesty bude porozuminie szczo do reformy to my dla budżetu ne budemo potrebowaly i 4 dnej, bo my Was uwirjajemo, szczo jak najdalszyj ustupok w tim naprjami z naszoj storony bude, a jesty to zajawljajemo to i doderżymo,

Proszu o odłożenie zasidania.

P. Laskowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Laskowski.

P. Laskowski. Oświadczenia z tamtej strony Izby były dla nas zupełną niespodzianką a przyznaję się szczerze, że bardzo dla nas bolesną. Mieliśmy to głębokie przekonanie po zebraniu sobotniem rano, skoro z naszej strony ofiarowano ustępstwa — a nie mogę tu zataić ustępstwa wielkiej wagi, za co my prezesowie polskich klubów braliśmy na siebie wielką odpowiedzialność — że prędzej czy później dojdzie do tego, czego my gorąco pragniemy, aby dwa narody zamieszkujące tę ziemię żyły z sobą w zgodzie.

Panowie sobie przypomną, żeśmy przewodniczący klubów polskich oświadczyli gotowość głosowania za wnioskiem, który miał być ze strony ruskiej w tej Izbie postawiony, aby wybrać komisję sejmową, któraby miała rozpatrzyć dezyderata postawione ze strony ruskiej do zebrania prezydyów klubów w sprawie reformy wyborczej. Mówię tu o ustępie trzecim tych dezyderatów.

Panowie sobie przypomną, że na tem sobotniem zebraniu była mowa, że nietylko będziemy głosować za wnioskiem ze strony ruskiej, ale było delibierowane, czyby taki wniosek nie miał być postawiony ze strony polskiej, a była nawet wszelka nadzieja, że taki wniosek będzie postawiony.

Panowie teraz wyrażają zdziwienie czy żal, żeśmy tych wolnych dwu dni — a tu muszę sprostować właściwie jednego dnia — użyjemy na to, aby się zastanawiać nad szczegółami reformy wyborczej, a mianowicie nad rozdziałem mandatów między polską a ruską ludność.

Ale jeżeli Panowie prosili, aby sejmowe posiedzenie sobotnie odroczyć dlatego, że chcecie porozumieć się z Waszą organizacją narodową, to chciejcie Panowie być sprawiedliwymi i przyznać tym prezesom, którzy byli na zebraniu sobotniem, że oni chcieli się także porozumieć ze swoją organizacją narodową.

Przecież Panowie wiecie, że oświadczenie i zgodzenie się strony prezydyów uczynione było na własną odpowiedzialność, że zatem obowiązkiem było każdego z nas zbliżyć się do swoich przyjaciół politycznych, ich aprobatę uzyskać i zdania zasięgnąć na dalsze postępowanie.

Podniesiono tutaj, że sprawa reformy wyborczej jest tej wagi, że przed nią nic iść nie powinno.

I my do reformy wyborczej przywiązujemy także wielką wagę, daliśmy tego tyle dowodów i ciągle na tem stanowisku stoimy. Ale przypomnę Panom oświadczenie p. Marszałka, że przed uchwaleniem ustawy finansowej mają przyjść pod obrady Izby zasady reformy wyborczej.

Skoro dyskusya budżetowa kilka dni już w myśl regulaminu trwać musi, więc komisya reformy wyborczej miałyby dość czasu, aby zastanawiając się nad zasadami także zastanowiła się na kwestyą rozdziału mandatów.

Jestto dowód, że ta strona Izby właściwie wszystkie stronnictwa polskie chcą reformy wyborczej, a wobec oświadczenia p. Marszałka nie widzą żadnej przeszkody, aby sprawa jedna i druga przyszła do skutku.

Panowie żądacie, by była dobra wola z jednej i drugiej strony. Zdaje mi się, że z naszej strony daliśmy dowody tej dobrej woli, aby jednak udokumentować, jaka

зникло між нами; напроти, старайте ся его піддержати і я прошу не уважайте за високу ціну відложене засідання для обсудження ізбирательной реформи.

Сегодня сказане було із сторони представителів двох клубів, що єсли буде порозуміне що до реформи, то ми до буджету не будемо потребовали і 4 дней, бо ми Вас увіряємо, що як найдальший уступок в тім напрямі з нашої сторони буде, а єсли то заявляємо, то і додержимо.

Прошу о одложеноє засідання.

dobra wola była ze strony polskiej, odczytam uchwalony przez nasze Koło poselskie wniosek, który miał być przez nas postawiony w Izbie.

Miał być zatem i ze strony polskiej postawiony wniosek na wybór komisji, któraby zastanowiła się nad pnnktem 3 żądań ruskich względnie nad innymi dezyderatami ze strony ruskiej postawionymi.

W obec oświadczenia ze strony Panów (*mówca zwraca się do ław posłów ruskich*), że Panowie nie zamierzacie odstępować ze stanowiska, jakie zajmowaliście przed sobotą, zdaje mi się, że dla Panów samych nie może ulegać żadnej wątpliwości, że takie oświadczenie na polskich członków tej Wysokiej Izby dobrego wrażenia wyrzucić nie może.

(Głosy. Tak jest!)

Powołując się raz jeszcze na oświadczenie p. Marszałka, że zasady reformy wyborczej mają być ustalone przed uchwaleniem ustawy finansowej i ze względu na to, że nie wiemy, jak długo Sejm trwać może, gdyż nie wiemy, kiedy Rada państwa będzie zwołana, a ta strona Izby chce pewności, że budżet będzie uchwalony — muszę oświadczyć się przeciw wnioskowi kolegi Skwarki na odroczenie posiedzenia.

Marszałek. Głos ma z kolei zapisany p. Leo.

P. Leo. muszę przyłączyć się w zupełności do wyrażenia głębokiego żalu, że organizacja ruska nie poszła za tym nastrojem i za myślą polityczną przewodnią, która przebiegała z przemówienia przewodców parlamentarnych posłów ruskich, ze strony partii ukraińskiej i ze strony dwóch innych klubów ruskich.

Stwierdzam ponownie, co dziś z przyjemnością usłyszałem ze strony reprezentantów ruskich, że nastrój był dobry, i że jest zasługą większości polskiej, a niemniej i reprezentantów ruskich, że przyczynili się do wywołania tego nastroju przez ustępstwa, które obie strony uznały za punkt wyjścia do dalszych układów.

Nawet drugi szanowny mówca z klubu ukraińskiego stwierdził z całym naciskiem, że ze strony polskiej zrobiono to, czego dotychczas jeszcze nigdy nie robiono, to jest, że zajęto stanowisko życzliwe wobec postulatów klubu ukraińskiego.

(Głosy. Tak jest!)

Następstwem tego nastroju był wniosek ze strony klubów ruskich, ażeby posiedzenia od soboty przerwać do dnia dzisiejszego, w tym celu, ażeby członkowie klubu ukraińskiego mogli otrzymać sankcję swojej organizacji.

Więc celem ponownej przerwy chyba nie mogą być dalsze układy i porozumiewania się i wniosku o ponowną przerwę nie rozumiem.

(Głosy. Bardzo słusznie!)

Albowiem celem pierwotnym było to, ażeby Panowie, otrzymawszy sankcję swoich uchwał, które kluby parlamentarne ruskie, po konferencji z zastępcami narodowości polskiej powzięły, uczynili dziś wniosek o wybór komisji, któraby rozpatrzyła postulaty ekonomiczne obu narodów.

Miała to być komisja wyjątkowa, bez majoryzacji jednego narodu przez drugi, komisja, w którejby postulaty obu narodów poddano spokojnej dyskusji.

I Panowie (*mówca zwraca się do posłów ruskich*), ażebyśmy się na ten wniosek zgodzili, i ażeby z tego powodu odroczone posiedzenia Sejmu do dnia dzisiejszego, sądzę, że tego żaden poważny polityk nie przyzna, ażeby w ciągu dwudniowej przerwy, dokonać dzieła, chyba najtrudniejszego z dzieł politycznych, jakim jest wyrównanie żądań dwóch narodowości i określenie zastępstwa ich w Sejmie.

Większość polska, świadoma odpowiedzialności i ważności chwili historycznej, i dążąca do pokojowego załatwienia żądań i do tego, ażeby ten nastrój pokojowy był utrzymany jak najdłużej, nie sprzeciwiała się owemu wnioskowi, ale owszem oświadczyła, że gotowa pójść jak najdalej w zasadniczych postulatach narodu ruskiego.

Panowie tłumaczycie, że reforma wyborcza jest rzeczą tak ważną i tak nagłą, że obrady budżetowe musiałaby tej sprawie zaszkodzić, ją zepchnąć na drugi plan, a jeden z panów posłów ruskich zwrócił się wprost do lewicy demokratycznej i wskazał, że przecież lewica zażądała odroczenia budżetu a załatwienia wprzód reformy wyborczej. Otóż tak było i tak jest.

My domagaliśmy się zawsze, ażeby reformę wyborczą traktowano jako sprawę najważniejszą i otrzymawszy dopiero gwarancję, że większość Sejmu nie dopuści do tego, ażeby ją zepchnięto na drugi plan, ażeby tę sprawę odroczone, zgodziliśmy się na to by rozprawa budżetowa się rozpoczęła.

Jakież są gwarancye ?

Gwarancye są dwojakie. Najpierw gwarancya, o jakiej wspomniał szanowny poseł Laskowski, mianowicie, że rozprawa budżetowa ma być prowadzona później przerwana, uchwała co do ustawy finansowej ma nastąpić później, a w międzyczasie ma być dyskusya nad zasadami reformy wyborczej, które mają być obecnie jeszcze uchwalone.

Druga gwarancya polega na tem, że mając ustawę o nieustającej komisji dla reformy wyborczej i mając uchwalone zasady i mając zgodę większości na to, by w możliwie krótkim czasie Sejm zwołany został na krótką sesyę na załatwienie reformy wyborczej już w szczegółach opracowanej przez komisyę, mamy dostateczną pewność, że sprawy reformy wyborczej nie odraczamy przez to, że dopuszczamy obecnie do rozprawy budżetowej.

Gdybyśmy tej pewności nie mieli możecie Panowie być przekonani, że rozprawa budżetowa obecnie by się nie toczyła.

Ale proszę Panów, w polityce nie trzeba przekraczać tej linii średniej, która jest linią jedynie możliwą zwłaszcza tam, gdzie różne stronnictwa i różne narodowości stawiając sobie postulaty, wiedzą z góry, że jedynie w drodze porozumienia i kompromisu mogą osiągnąć chociaż spełnienie części swych postulatów.

Polityka, która dąży do radykalnego rozwiązania kwestyi przez możność przeprowadzenia tego teoretycznego problematu nie liczy się z rzeczywistością i sądzę, że Panowie oddacie jak najgorsze usługi temu społeczeństwu, które reprezentujecie, jeśli nie idziecie drogą kompromisu, drogą realnej polityki, osiągnięcia możliwie daleko sięgających ustępstw i korzyści, a stawiacie rzecz na ostrzu miecza, zwłaszcza upieracie się przy formalnem traktowaniu sprawy — bo to jest czysto formalne traktowanie sprawy — teoretyczne, jeśli w obecnej sytuacji opiera się, żeby rozprawa budżetowa nie została rozpoczęta.

My na taką politykę teoretyczną, choćby i bardzo popularną iść nie możemy, bo licząc się z rzeczywistością dążymy do osiągnięcia realnych sukcesów, a tem jest przeprowadzenie reformy wyborczej w granicach możliwości, to jest w granicach rozumnego kompromisu zarówno stronnictw polskich, jak stronnictw polskich z ruskimi.

I dlatego odwołując się do tego nastroju, nie należy odwoływać się do tego, co wspomniał p. Lewicki, że większość polska okazała dużo dobrej woli i cierpliwości, i że wskutek tego my wierzymy w pokojowe załatwienie kwestyi reformy wyborczej i stosunku obu narodów, wyrażamy prośbę, aby Panowie od wniosków swoich odstąpili i do rozprawy budżetowej przystąpili.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoka Izbo!

Stronnictwo nasze jest zdecydowanem rzecznikiem przeprowadzenia reformy wyborczej przed wszystkimi innymi sprawami i w myśl tego swego stanowiska od początku bieżącej sesji postępowaliśmy i postępujemy.

Oznajmiłem tutaj wszystkim stronnictwom, że jak długo sprawa reformy wyborczej nie jest ustaloną, uchwalenie jej zabezpieczone, tak długo musimy być przeciwni wzięciu wszystkich innych przedmiotów, a więc i budżetu na porządek dzienny obrad.

I otóż rzecz się przedstawia następująco. Pośród stronnictw polskich dało się osiągnąć prawie że zupełną zgodę na zasady reformy wyborczej.

Więc w tej chwili, jako rozsądni ludzie, dlatego żądać nie możemy i tem się zadowolić musimy, ponieważ na przeprowadzeniu samej ustawy z powodów już technicznych robót czasu starczyć nie może, skoro nam wiadomo, iż najdalej 22. b. m. zbiera się parlament centralny.

A skoro tedy pośród stronnictw polskich doszło do pożądanego przez nas porozumienia, to wytworzyła się sytuacja następująca, iż brakło do zupełnego załatwienia sprawy jeszcze zgody ze stronnictwami ruskimi.

I zgody tej stronnictwo nasze było najgorliwszym rzecznikiem, tak długo jednakoż, jak długo to stronnictwo nasze miało uzasadnienie.

Zdawaliśmy sobie sprawę, że to jest część rokowań najtrudniejsza, jednak uważaliśmy, że możnaby je ułatwić przez rozdział materyi, którą posłowie ruscy przy sposobności reformy wyborczej do rozpatrzenia względnie i uchwalenia nam przedłożyli i w tym celu i z tego powodu, kiedy w sobotę nastąpiło takie położenie, iż miała ta

rzecz być rozdzielona: na sprawę reformy wyborczej ściśle osobno, a sprawy związane tylko pośrednio albo wcale nie związane z reformą wyborczą osobno, skoro więc taka propozycja była bliską urzeczywistnienia, uznawaliśmy jeszcze w sobotę stanowisko posłów ruskich do pewnego stopnia za zgodne z interesem reformy wyborczej.

Z chwilą jednak, gdy koledzy posłowie ruscy obwieszczają nam, że na dzielenie tych pertraktacji pójść nie mogą, że na podział tego przedmiotu się nie godzą, tylko razem wszystko i wszysko przy sprawie reformy wyborczej załatwić chcą, to to dla mnie jest niezbitym dowodem, iż kolegom Rusinom naprawdę o załatwienie reformy wyborczej nie chodzi.

(Brawa, głosy protestów na ławach posłów ukraińskich).

A z chwilą kiedy tak jest i kiedy koledzy Rusini świadomi położenia przychodzą do nas i powiadają: my na zgodne Wasze propozycje, na Wasze życzliwe stanowisko się nie zgadzamy, tylko żądamy, abyście od a do z przyjęli wszystko, czego my żądamy, to na to z naszej strony musi być odpowiedź:

Panowie wybaczcie, ale my mamy także coś do mówienia, tem więcej, że jesteśmy olbrzymią większością tego Sejmu.

(Głosy. Bardzo dobrze!)

(P. T. Staruch. My jesteśmy bilszostyju w kraju!) **Ми єсьмо більшостю в краю!**

Wobec takiego stanu rzeczy, gdy najbardziej życzliwe i pojednawcze stanowisko nie odnosi żadnego skutku, mamy to przekonanie, iż stronnictwa polskie pomimo tego dołożą ręki do jak najrychlejszego przeprowadzenia reformy wyborczej. *(Brawa).*

Mamy przekonanie, że ta metoda postępowania, jaką tu określił p. prezydent Leo, która została przez polskie stronnictwa przyjęta a ze strony posłów ruskich, gdy im ją na konferencji zakomunikowano, nie spotkała się z opozycją, gwarantuje nam załatwienie zasad reformy wyborczej jeszcze w tej sesji, mianowicie w tym porządku iż najpierw przyjdzie pod obrady budżet, później zasady reformy wyborczej a potem ustawa finansowa.

Wobec tego musimy się sprzeciwić dalszemu odraczaniu budżetu, którego przedyskutowanie nie stoi już obecnie na przeszkodzie załatwieniu reformy wyborczej a stronnictwo nasze w tym kierunku zgodnie ze wszystkimi stronnictwami polskimi dołoży wszelkich starań, ażeby najpierw załatwiono budżet, następnie zasady reformy wyborczej a potem ustawę finansową. *(Brawa i oklaski).*

Marszałek. Głos ma p. Lewicki.

P. Kewicki. Wytokuj Sojme!

Jabym ne buw zabraw hołosu w otsij sprawie, jakby ne wyskazy, jaki tu' upały z ust pp. Lea i Stapińskoho, z kotrych muszu oden wyskaz sprostuwaty a protyw druho ho riszuczo sia zastereczy.

Peredowsim szczo do wyskazu p. Lea muszu stwerdyty, szczo na konferencyji prowadnykiw klubiw polskich i ruskych zowsim z naszoho boku ne było twerdżene, mowby wybir t. zw. komisiji nacyjonalnoji sam pro se buw ważnijszyj jak procentowe widnoszenie mandatiw polskich do ruskych.

My wyrazno postawyły na perszim miściu jak nasz hołownyj postulat widnoszenie procentowe mandatiw polskich do ruskych, na druhim miściu perestrij Wydiłu krajewoho a na tretim miściu postawyły my sprawu kuryji nacyjonalnoji jako zasnowok autonomiji naszoho ruskoho naroda.

Високній Соїме!

Ябим не був забирав гоłosу в отсій справі, якби не вискази, акі тут упали з уст пп. Леа і Стапінського, з котрих мушу один висказ спростувати, а против другого рішучо ся застеречи.

Передовсім що до висказу п. Леа мушу ствердити, що на конференції провідників клубів польських і руских зовсім з нашого боку не було тверджене, мовби вибір т. зв. Комісії національної сам про себе був важніший як процентове відношене мандатів польських до руских.

Ми виразно поставили на першій місци, як наш головний постулат відношене процентове мандатів польських до руских, на другій місци перестрій Виділу краєвого, а на третій місци поставили ми справу куриї національної, яко засновок автономії нашого руского народа.

Szczo sia tyczyt wyskazu p. Lea dotyczno stanowyska liwyci w sprawie reformy wyborczoji, to koły liwycia pry motywowaniu swoho nahłoho wnesku skazała: koły ne dašte reformy wyborczaji postupowoji i demokratycznoji, to ne bude budżetu krajewoho, ja zhadaw, szczo ne wirju, czy liwycia doderżyť słowa, czy wytrzyma je na swoim stanowysku.

Ale ja pidczerknuw, szczo my na tim stanowyszczy wyderżymo, chotiajby my sia łyszylы sami.

Koły p. Leo dywuje sia, czomu my stoimo na tim stanowysku konsekwentno, to ja skažu szczo panam demokratam je duże łehko, bo pozajak majuť gwarancyju, szczo jich żadania buduť spowneni, mohuť pustyty budżet.

Kołyby my mały gwarancyju taku, toby i my piszły za Wamy.

W kincy muszu riszuczno zasterehczy sia protyw dokoriw robłenych iz storony p. Stapińskoho, mowby my chotiły kohoś teroryzuwaty.

Dałyśmo dokaz na konferencyi prowadnykiw klubiw welykoji ustupczywosty, skoro piszły my na dorohu kompromisu, aby uzyskaly etap do sprawedlywoji reformy wyborczoji.

Koły my domahajemo sia minimalnoho czysła mandatiw w takim widnoszeniu procentowim, jake by polipszyło nasze stanowysko prawne w poriwnanii z r. 1861, to dumaju, szczo to nasze domahanie je tak minimalne, tak opravdane, szczo czolowik sprawedlywyj хочzby iz storony protywnoji ne može nam robyty z toho prywodo nijakoho dokoru.

Koły p. Stapińskij dumaje, szczo dla naszoho naroda može buty przyznane menše czysło mandatiw, jak dla frakcyji p. Stapińskoho, to sia hrubo myłyt, na se ne dozwalaje czest', dostoiństwo i dobro naszoho naroda.

Koły Wy powažani panowe Polaky uwažajete, szczo szkoda psowaty toho nastroju to i my takoz starajemo sia toho nastroju ne psowaty, bo rozumijemo, szczo wsilaka taktyka chotiajby ona buła najostrijsza, jest łysz sredstwom a ne ciłeju.

Rozumiju szczo ostatoczno musyť pryjty do złahody meży oboma narodamy, ale na takych usłowijach, kotriby ruskoho naroda ne ponyžaly.

Koły Wy panowe majete ochotu i dobru wolu sprawu polahodyty, to teper, koły rozchodyt sia o procentowe oznaczenie mandatiw polsko-ruskych, dumaju, szczo

Що ся тичить висказу п. Леа дотично становиска лівци в справі реформи виборчої, то коли лівця при мотивуваню свого наглого внеску сказала: коли не даєте реформи виборчої посту, повоі і демократичної, то не буде бюджету краєвого, я згадав, що не вірючи лівця додержить слова, чи витримає на своїм становиску.

Але я підчеркнув, що ми на тім становищі видержимо, хочайби ми ся лишили самі.

Коли п. Лео дивує ся, чому ми стоїмо на тім становиску konsekventно, то я скажу, що панам демократам є дуже легко, бо позаяк мають гарантію, що їх жаданя будуть сповнені, можуть пустити бюджет.

Колиби ми мали гарантію таку, тоби і ми пішли за Вами.

В кінці мушу рішучо застеречи ся против докорів роблених нам із сторони п. Стапінського, мовби ми хотіли когось тероризувати.

Далисьмо доказ на конференції провідників клубів великої уступчивости, скоро пішли ми на дорогу компромісу, аби узискати етап до справедливої реформи виборчої.

Коли ми домагаємо ся мінімального числа мандатів а таким відношеню процентовим, якеби поліпшило наше становиско правне в порівнаню з р. 1861, то думаю, що то наше домаганє є так мінімальне, так оправданє, що чоловик справедливий хочби із сторони противної не може нам робити з того приводи ніякого докору.

Коли п. Стапінський думає, що для нашого народа може бути признанє менше число мандатів, як для фракції п. Стапінського, то ся грубо милить, на се не дозволяє честь, достоїньство і добро нашого народа.

Коли Ви поважані панове Поляки уважаєте, що шкода псути того настрою, то і ми також стараємо ся того настрою не псути, бо розуміємо, що всіляка тактика, хочайби она була найострійша, єсть лиш средством а не цілю.

Розумію, що остаточнo мусить прийти до злагоди межи обома народами, але на таких услівях, котріби руского народи не понижали.

Коли Ви панове маєте охоту і добру волю справу полагодити, то теper, коли розходить ся о процентове означенє мандатів польско-руских, думаю,

jak raz powynnyśmo wykorzystaty 2 dny czasu i dokińczyty toho diła.

Ne wetyka to ricz kilka hodyn oczekaty, debata budżetowa jesły teper opiznyt sia, to potom tym skorsze bude moła piyty.

Nasz wnesok to poślidnyj apel z nasho boku, szczo by w tij sesyi sprawu siu połahodyty, apel, kotryj panowe powynny zrozumity, jako bilszist' i jesły Wam zależył na połahodzeniu seji sprawy, to ne powynny Wy panowe żaluwaty tych kilka hodyn, ale ruku pryłožyty do połahodzenia toho wikopomnoho diła.

Poperaju wnesok p. Skwarka.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania.

Proszę panów zająć miejsca. (*Postowie zajmują miejsca*).

Posel Skwarko postawił wniosek zamknięcia dzisiejszego posiedzenia. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce powstać. (*Mniejszość*). Jest mniejszość wniosek upadł.

(*Głosy z ław ruskich*. Hańba, a hde | (Ганьба, а где реформа виборча).
reforma wyborcza).

Przystępujemy do porządku dziennego. Jako punkt pierwszy stoi na porządku dziennym sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie krajowym na rok 1911. (**Al. 874**).

W zastępstwie nieobecnego sprawozdawcy generalnego Kozłowskiego głos ma p. Piniński.

(*W chwili przystąpienia do porządku dziennego, postowie ukraińscy wydobywają instrumenta i rozpoczyna się wrzawa, dzwonienie, trąbienie, gwizdanie i bicie pultami*).

Sprawozdawca p. **Piniński** (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto się tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Piniński**. Wysoka Izbo!

Przedewszystkiem muszę wytłumaczyć, że jeneralny sprawozdawca budżetowy p. Kozłowski nie mógł dziś stanąć na trybunie sprawozdawczej z powodu ważnych prawodawczych zajęć we Wiedniu i dlatego mam zaszczyt jako przewodniczący komisji budżetowej przedłożyć sprawozdanie budżetowe.

Wielce ubolewam nad tem, iż dyskasya budżetowa rozpoczyna się wśród takich hałaśliwych okoliczności, że bez żadnego racjonalnego uzasadnienia spotyka się z krzykliwą obstrukcją ze strony posłów ruskich tem bardziej zaś ubolewam nad tem, iż w dyskusyi przed chwilą odbytej zostało skonstatowane, że ze strony posłów polskich nie dano żadnego powodu do tego rodzaju wystąpienia, które posłom ruskim wcale zaszczytu nie przynosi.

Przeciwnie wszystkie stronnictwa polskie występowały w sposób o ile możności jak najbardziej dążący do zgody i pojednania.

Wystąpienie to dzisiejsze posłów ruskich uważam jako zupełnie nieuzasadnione targnięcie się na działalność Sejmu, które z pewnością reprezentantom narodu ruskiego zaszczytu nie przyniesie, ale przeciwnie tylko ujmę.

Na tych kilku uwagach kończę i proszę o przystąpienie do debaty ogólnej.

Wprzód jednak proszę o sprostowanie omyłki druku, a mianowicie we wniosku II. w ustępie 1 b) mają być dodane słowa „od każdej korony całej przypisanej należyłości tych podatków“ (*czyta*):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Na rok 1911 ustanawia się wydatki funduszu krajowego w sumie 63,356.178 K, a dochody własne tego funduszu w sumie 39,179.349 K.

II. 1. na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w r. 1911, pobierany będzie dodatek do państwowych podatków bezpośrednich, a mianowicie:

a) dodatek do państwowego dodatku gruntowego, do państwowego podatku domowo-czynszowego, domowo-klasowego i 5% podatków od domów wolnych po 72 h. od każdej korony całej przypisanej należytości tych podatków;

b) dodatek do państwowych bezpośrednich podatków osobistych wprowadzonych ustawą z dnia 25. października 1896 Dz. u. p. Nr. 220, z wyjątkiem podatku osobi-sto-dochodowego, w wysokości po 78 h. od każdej korony całej przypisanej należy-tości tych podatków.

2. Opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież w powiatach krakowskim i chrza-nowskim, opłacać będą dodatek do podatków w ustępie 1. ad a) wymienionych w wy-sokości po 67 h. zaś do podatków w tymże ustępie ad b) wymienionych po 73 h.

3. Kwoty przyzwołone na rok 1911 w rubrybach i pozycjach wydatków budże-tu funduszu krajowego, jakoteż wszystkich zakładów krajowych, będą wydawane tylko na cele oznaczone w poszczególnych rubrykach i pozycjach, a to osobno w dziale wydatków zwyczajnych, osobno w dziale nadzwyczajnych.

Przenoszenie zaoszczędzeń dozwolone jest tylko przy następujących pozycjach funduszu krajowego:

a) w rubryce I. między pozycjami 5, 6 i 7 i między pozycją 8 i 10;

b) w rubryce II. między literami a, d, e, f, pozycyi 18, oraz między pozycją 17 (na dyurna Urzędu pośrednictwa pracy) a rubrykę XVI. pozycją 9 (wydatki rzeczowe Urzędu pośrednictwa pracy);

c) w rubryce VIII., między pozycjami 6 i 7 tudzież między pozycjami 11, 12, 13 i 14;

d) w rubryce X. między pozycyami 30c) i 32, dalej 35, 41 i 42, dalej w nale-żących do tej rubryki budżetach szkół rolniczych, szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, szkoły mleczarskiej w Rzeszowie, szkoły ogrodniczej w Tarnowie, Wulce ka-pitańskiej i zakładu sadowniczego w Zaleszczykach, między wszystkimi pozycyami każdej rubryki zwyczajnej wydatków tych zakładów, wreszcie między pozycyami 96b) (1—8) i poz. 96 (ad 12);

e) w rubryce XI., między pozycyami 1, 2 i 6;

f) w rubryce XII., między pozycyami 105 i 187; 173, 175, 177 i 178, wreszcie między pozycyami działów A, B, C i E, w granicach każdego z tych działów z oso-bna i tylko w wydatkach zwyczajnych.

III. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby z niezużytej pożyczki z r. 1909 w kwocie 3,709.805 K, pozostawił w rachunku roku 1910 kwotę 2,089.376 K, a do rachunku roku 1911 przeniósł kwotę 1,620.429 K.

IV. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki krótkoterminowej, aż do wysokości 2,860.804 K w gotówce, przeznaczonej na pokrycie reszty niedoboru r. 1911.

V. Sejm, zastrzegając się przeciw opieraniu całej akcji, zmierzającej do sanacyi finansów państwowych i krajowych, prawie wyłącznie na podwyższeniu podatku od wódki, domaga się, aby cała podwyżka podatku od wódki była przeznaczona jak w r. 1901, dla skarbów krajowych“.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Do głosu zapisany p. Stojałowski. Udzie-lam mu głosu.

(W tej chwili następuje spokój w Izbie).

P. Stojałowski. Wysoki Sejmie!

(Wrzawa na ławach posłów ukraińskich rozpoczyna się na nowo, dzwonienie, trąbienie, gwizdy i bicie pultami, które trwają dalej).

Doszliśmy więc do tego, że rozpoczynamy dzisiejszą rozprawę budżetową przy dźwięku orkiestry i wrzasków.

A że doszliśmy do tego, to powodem jak mnie się zdaje to, że wśród nas Po-laków więcej znaczą polityczne względy aniżeli wielka idea narodowa.

Jak to dziś podczas rozprawy podniesione zostało przez p. Lea szanowna demo-

kracya postawiła normy działania nie oglądając się na cele narodowe, na położenie narodowe.

(Wskutek wrzawy panującej w Izbie mowca wstępuje na trybunę sprawozdawców).

Pierwszym hasłem do obstrukcyi było błędne złączonych stronnictw demokratycznych, które zapowiedziały obstrukcyę, jak długo nie będzie załatwioną sprawa reformy wyborczej.

Sprawa reformy wyborczej jest bez wątpienia wielką i ważną, jednakże zdaje mi się, że takie było położenie, iż sprawa narodowa jako taka wymagała pewnego umiarkowania.

Partyjność jednak i brak poczucia narodowego spowodowały stronnictwa demokratyczne do rozpoczęcia obstrukcyi. Rusini doprowadzili obstrukcyę do tego, że w Sejmie jest prawie niemożliwe porozumienie się wzajemne.

W szczególności nieszczęściem tego kraju jest, że cała administracya jest w rękę jednego stronnictwa, które ponad wszystkie inne interesy pilnuje interesów swojego stronnictwa.

Odkađ pamiętam rządy autonomiczne w kraju, zawsze na czele administracyi w kraju stoi szef jednego stronnictwa konserwatywnego.

Dlatego też przez cały czas autonomii można powiedzieć, że to są rządy jednego stronnictwa. Nie zaprzeczam stronnictwu konserwatywnemu, że pielęgnowało ideały narodowe.

Jednak zdawało mu się, że wtedy tylko narodowi będzie dobrze, kiedy ono będzie przy władzy i kiedy ono będzie wszystkim rządziło.

Jakiś czas mogło to się udawać, jednakże z postępem oświaty i ruchu politycznego w całym świecie a potem i w kraju naszym konieczne były pewne ustępstwa na rzecz stronnictwa demokratycznego w kraju.

Konserwatyści za pomocą szefa kraju używali środków nieraz hardzo gwałtownych do pokonania i złamania wszystkich innych stronnictw a dla utrzymania się przy rządach... ..rządy hrabiego Badeniego. I dopiero po ustąpieniu jego, następni namiestnicy, chociaż byli także szefami stronnictwa konserwatywnego, zachować musieli pewną miarę i pewne jakieś względy bezstronności.

Tak naprzykład za namiestnika Sanguszki, Pinińskiego a zwłaszcza Potockiego zaczęło się w kraju uspokajać.

Rozstrój na nowo się rozpowszechnił i rozbudził od czasu rządów Bobrzyńskiego. Namiestnik Bobrzyński dorwawszy się rządów kraju w chwili takiej, gdzie rzeczywicie wpływ stronnictwa konserwatywnego zmalał, postawił sobie to głównie za zadanie, ażeby stronnictwo konserwatywne odzyskało dawny wpływ i poprowadził rządy kraju w sposób tak partyjny i w sposób tak źle obmyślany, że to wszystko, co dziś widzimy w tym Sejmie, to skutek rządów Bobrzyńskiego.

(Wrzawa, hałas i niezrozumiałe okrzyki ze strony postów ruskich w dalszym ciągu).

Otóż dziś n. p. najważniejszą sprawą są koncesye szankarskie.

I przed wszystkimi innymi sprawami, przed reformą wyborczą i przed jakąkolwiek inną reformą zajmuje ona umysły całej ludności, całego kraju od krańca do krańca, od wschodu do zachodu.

Otóż w tej sprawie uporządkowania tak ważnej rzeczy jak nadanie koncesyi, namiestnik Bobrzyński poszedł drogami, które musiały doprowadzić do największego rozdrażnienia, rozgoryczenia i niezadowolenia w kraju.

I to od samego początku jego działania widać ten błędny sposób. Musiał wiedzieć, że zmiana gospodarstwa propinacyjnego, to jest olbrzymia robota. A on do tej olbrzymiej roboty zabrał się dopiero w połowie roku.

Kiedy nareszcie próby o koncesye zaczęły napływać, pierwszą instancyą rozstrzygającą powinny być starostwa. Tymczasem JE. p. Bobrzyński każe sobie przydzielać wszystkie podania o koncesye, rozpatruje je pierwszy i daje wskazówki starostom, komu dać koncesyę a komu nie, wskazówki nietylko ogólnikowe, ale wskazówki całkiem osobiste, szczegółowe.

Wskutek tego, że stanowiska prawniczego na rzecz się zapatrując stało się, że strony podające się o koncesyę zostały pozbawione pierwszej instancyi, a sami staro-

stowie odpowiadając na liczne zapytania do nich skierowane odpowiadają wyraźnie: nie możemy nic zrobić, bo takie przyszło polecenie z Namiestnictwa.

Znam wypadki w powiecie moim i w najbliższych, że starostowie faktycznie byli skłonni dać pewnym gminom albo innym zaufania godnym osobom koncesye, ale otwarcie przyznawali, że nie mogą tego uczynić, ponieważ przyszło inne polecenie z namiestnictwa i inne osoby otrzymały koncesyę według z góry danych wskazówek.

Takie postępowanie niezaprzeczenie nie jest zgodne z ustawą i wywołało wielkie rozgoryczenie i trudności dla tych wszystkich, którzy się o koncesye podawali.

Mam tu dość podań różnych koncesyonaryuszy, którzy wskazują, jak często bez wszelkiej znajomości osób i stosunków, namiestnictwo kazało starostwom udzielać koncesyi. JE. p. Namiestnik oświadczył publicznie że, w gminach, które nie życzą sobie mieć karczmy, koncesyi udzielać nie będzie.

Tymczasem działo się wręcz przeciwnie. Gmina Ślemień w powiecie żywieckim oświadczyła, że prosi ażeby koncesya była dana jakiemuś gospodarzowi, a w każdym razie chrześcijaninowi, a jeżeliby nie chciano takiej osobie koncesyi nadać, ażeby wówczas w gminie tej zupełnie nie dawano koncesyi nikomu, a zwłaszcza żydowi.

Jest w tej gminie arendarz dotychczasowy, żyd Geller, który od wielu lat dał się całej gminie i pojedynczym jej członkom we znaki przez szkodliwe działanie, przez wyzyskiwanie członków gminy, co się stwierdza i przez to, że przyszedłszy jako biedny żydek, dzisiaj jest tam jednym z największych właścicieli.

Otóż gmina stanowczo się opierała temu, ażeby temu człowiekowi nadawano koncesyę, przytaczała dowody, że ten żyd był już karany policyjnie za różne wykroczenia właśnie w sprawach szynkarskich, a pomimo tego przecież Geller dostał koncesyę a wszyscy chrześcijańscy petenci zostali odrzuceni.

Niestety, powszechnem jest w gminie przekonanie, że Geller zawdzięcza te względy przemożnej protekcji arcyksiążęcej dyrekcyi dóbr w Żywcu, o której mimochodem należy powiedzieć, że wbrew intencji arcyksięcia bardzo często nietylko w tej gminie, ale i w innych gminach powiatu żywieckiego postępuje wobec ludności niezyczliwie, a nawet dokuczliwie.

Gmina Wola zabierzowska nadesłała mi tu także skargę, którą pozwolę sobie odczytać (*czyta*).

„W załączeniu przesyłamy odpis rekursu przeciw orzeczeniu Starostwa w Bochni do Wysokiego Namiestnictwa we Lwowie, a to z powodu nadania koncesyi szynkarskiej Chai Strauch Wasserhartowej. etc.

Nie można też sobie wytłumaczyć, dlaczego nie zwrócono uwagi na to, że w poprzednich latach była Chaja Wasserhaft karana za przekroczenie policyjnych godzin i za niechlujstwo w szynkowni. Mimo to starostwo udzieliło jej koncesyi.

Odmówiono natomiast udzielenia koncesyi poleconemu przez gminę Szymonowi Pagasowi, który jest porządnym obywatelem i moralnym.

Gmina uprasza przeto, aby Ks. Poseł z towarzyszami swoimi sprawę tę poparł, uzyskał udzielenia koncesyi Pagasowi a cofnięcie koncesyi nadanej Wasserhaftowej.

Gmina Rudołowice w powiecie jarosławskim nadsyła również pismo z następującem zażaleniem.

„Życzeniem gminy było, ażeby koncesyę otrzymał Marcin Biegus, gospodarz tutejszy nieposzlakowany, była zaś przeciwną temu, ażeby nadawać koncesyę staremu arendarzowi Treifeldowi. Treifeld bowiem był karany za przekroczenie godzin policyjnych 9 razy, nie ma odpowiedniego domu na wyszynk i podał na wyszynk lokal obcy bez ugody z właścicielem tegoż. Mimo to wszystko starostwo nadało koncesyę Treifeldowi“.

Charakterystycznym jest, że gmina w tem swoim piśmie datuje, że wniosła rekurs przeciw nadaniu koncesyi żydowi za poradą samego starostwa.

Gmina Bukowsko powiatu sanockiego żali się, że przy udzielaniu koncesyi tak w Bukowsku wsi, jak i w mieście, ani jeden chrześcijanin nie otrzymał koncesyi i to nie tylko na wyszynk ogólny (główny), ale nawet na żaden poboczny, chociaż podawało się 7 chrześcijan i to czterech jest takich, którzy posiadają koncesye i na podawanie potraw.

Panuje w gminie naszej to przekonanie, że wpływał na to niesprawiedliwe, rozdawanie koncesyi właściciel Browaru w Zaszynie Meilech Rosenblat, który mieszkając

we Lwowie, w ostatnich tygodniach umyślnie dla sprawy koncesyi szynkarskich zjechał w te strony.

W końcu dodaje urząd ginny, że ludzie, którzy dostali koncesye, są majątni i nie ma obawy, żeby mieli zostać bez chleba, czego w swojej troskliwości JE. p. Namiestnik zdaje się tak bardzo lękać.

W gminie Baczków pow. bocheńskiego, ubiegało się 3 petentów o koncesyę; dwóch chrześcijan otrzymało poparcie i polecenie od gminy, żyd, który się również ubiegał o koncesyę, Mojżesz Westreich, człowiek zamożny, nie otrzymał od gminy żadnego poparcia. Starostwo jednakże udzieliło właśnie temu żydowi koncesyę.

Gmina wniosła przeciw temu udzieleniu koncesyi rekurs i niniejszem do mnie jako pośła powiatu bocheńskiego się zwróciła, abym jej dopomógł do uzyskania sprawiedliwości.

Ze starostwa bialskiego, z gminy Niedzieliska, że odmówiono im koncesyi, uzasadniając to tem, że nie miał odpowiedniego lokalu, co jest z prawdą niezgodne, ponieważ umyślnie na ten cel lokal urządzili.

Również zwrócić należy uwagę na te wypadki, w których bardzo wielu petentów zostało doprowadzonych do ruiny. W dobrej bowiem wierze, że przy rozdawnictwie koncesyi władza krajowa poprze obywateli chrześcijan a zwłaszcza tych, którzy mają odpowiedni lokal przyzwoicie urządzony, zdrowotny i potrzebom ludności odpowiadający, niektórzy obywatele umyślnie pobudowali nowe budynki i urządzili je w ten sposób, ażeby były obszerne sale i inne potrzebne i odpowiednie urządzenia. Tymczasem bardzo wielu z tych nie otrzymało koncesyi i wskutek tego narażeni są na zupełną ruinę, bo się zawiedli na budowie tych lokali, które obecnie będą stały bez użytku.

Takim zrujnowanym gospodarzem jest niejaki Stanisław Harnes z Borów pod Chranowem, który w pobliżu istniejącej tamże kopalni dla wygody pracujących tamże kilkuset górników, wybudował piękną gospodę i w nadziei otrzymania koncesyi zaciągnął na tę budowę pożyczkę 10.000 K. Dziś pozbawiony koncesyi zagrożony jest zupełną ruiną.

Podnieść należy, że Bory są przysiółkiem oddalonym od Jaworzna o 2 $\frac{1}{2}$ km. i tak samo od gminy Jelenia 2 $\frac{1}{2}$ km. Te najbliższe gminy będą w ten sposób pozbawione gospody, chociaż w kopalniach tamtejszych pracuje około 900 górników, a prócz tego jest 75 numerów domów.

Podobne wypadki zdarzyły się także w innych miejscowościach, mianowicie ci, co pobudowali umyślnie domy odpowiednie, koncesyi nie otrzymali.

W gminie Zarzeczce (pow. żywiecki) gospodarz Jakóbiak, który się podał o koncesyę mając dom murowany i bardzo odpowiednie urządzenie, również nie otrzymał koncesyi i naraził się przez to na szkodę, poniósł bowiem znaczny wydatek na urządzenie lokalu i domu.

Właściciel realności Jan Projan w Zywcu, posiadający w śródmieściu piękny lokal i dom, podał również o koncesyę, której mu odmówiono, nadano natomiast koncesye w innych mniej odpowiednich lokalach.

Gmina Bystrowice (pow. jarosławski) żali się, że chociaż w tej gminie podało się kilku chrześcijan o koncesye i otrzymało potrzebne od gminy świadectwo moralności i polecenie, mimo to otrzymał koncesyę żyd Matjas Geller, człowiek obecnie zamożny, któremu więc nie dla grożącej mu nędzy tę koncesyę nadano. Żwierzchność gminna pisze mi, że tenże Geller jest właścicielem młyna, a drugi młyn dzierżawi, jest więc bogatym i nie potrzebuje prowadzić drugiego przemysłu. Nadto lokal jego znajduje się tuż naprzeciwko szkoły, co wcale nie jest korzystnem dla dzieci, które z tego powodu mogą być narażone na zgorszenie. Nadto ten szynkarz Geller pamiętny jest w gminie z tego, że przed kilku laty był karany za to, iż podawał piwo tak zanieczyszczone, że władze uznały je za szkodliwe dla zdrowia i za praktyki przeciw zdrowotności skazała go na surową karę. W gminie opowiadają, że w piwie tem dla jakichś zabobonów żona szynkarza kapała swoje dziecko.

Gmina Siersza w pow. chrzanowskim, w której znajduje się znana kopalnia węgla, uchwaliła, aby w gminie tej były dwie koncesye, ponieważ ludności jest tam przeszło 1000 oprócz obcych pracujących w kopalni węgla.

W szczególności, imieniem kółka rolniczego otrzymał koncesyę niejaki Antoni Rejdyk.

Rejdyk, licząc na otrzymanie koncesyi, wystawił odpowiedni dom, według wszelkich przepisów o szynkowniach. Na budowę tego domu zaciągnął pożyczkę 6.000 K., licząc na to, że po otrzymaniu koncesyi będzie się mógł z tego długu wypłacić.

Tymczasem, wbrew opinii gminy otrzymał koncesyę niejaki Leib Bachner i kasyno urzędnicze. Co do kasyna urzędniczego, koncesya ta jest dla gminy bez żadnego pożytku, albowiem jest rzeczą notoryczną, że do kasyna tego robotnicy kopalniani i członkowie gminy nie uczęszczają.

Co do Leiby Bachnera — to przedewszystkiem gmina nie życzyła go sobie, a powtóje: nawet wedle zasad, głoszonych przez JE. P. Namiestnika, nie należy on do tych, którzyby potrzebowali żyć z koncesyi, jest bowiem agentem kopalni w Sierszy, dostawcą rozmaitych ziemiopłodów, więc człowiekiem nie tylko nie zagrożonym niedostatkiem, ale można powiedzieć jest nawet i bogatym.

Tę prośbę Antoniego Rejdycha polecam szczególnej uwadze JE. Pana Namiestnika, któremu zapewne zależy na tem, ażeby w Sierszy, jako w ognisku górniczem, koncesya była w ręku człowieka uczciwego i porządnego (*wrzawa*) — a nie w ręku onych dawnych arendarzy, znanych z rozmaitych praktyk demoralizujących ludność, a zwłaszcza ludność tak ku demoralizacyi podatną, jak ludność w wielkich zbiorowiskach przemysłowych.

Wincenty Tyrka w Przyborowie ze starostwa w Brzesku nadsyła mi pismo ze starostwa, które bez podania żadnych powodów odmawia mu koncesyi i załącza przytem świadectwo moralności gminy, które poświadczą, że jest to człowiek zaufania godny i na koncesyę zasługujący.

Gmina Częstkowiec w powiecie jarosławskim nadsyła również pismo podpisane przez wójta i zaopatrzone pieczęcią gminną, w której się żali, że gmina w Częstkowicach pragnęła widzieć szynk w rękach człowieka, którego sobie upatrzyła w osobie Grzegorza Myślaka i..... którzy posiadają odpowiednie domy i w stosownych miejscach. Mimo to starostwo nie dało żadnemu z tych dwóch poleconych przez gminę petentów koncesyi, ale dało ją Samuelowi Nassau. Tenże Samuel Nassau jak stwierdzono wyrokiem sądu powiatowego w Próchniku z 30/7 1905 l. 2185/1 był karany właśnie za przekroczenie ustawy o opilstwie, a tak samo za ponowne przekroczenie ustawy o fałszowaniu środków spożywczych i napojów wyrokiem z 2. stycznia 1906 i za taką samą winę wyrokiem z 14. lutego 1907 i w ogólności ma w swoim rejestrze sądowym dotychczas 6 podobnych kar.

Wobec tego gmina protestuje przeciw nadaniu koncesyi takiemu człowiekowi i żąda uwzględnienia dwóch innych przez siebie poleconych petentów.

Bazyli Kołodka z Kamionnej w powiecie bocheńskim żali się, że petycja jego o koncesyę została odrzuconą, rzekomo z tego powodu, że lokal jego jest nieodpowiedni i nieprzystępny.

Powód ten przez starostwo podany jest zupełnie nieuzasadniony i być może na tem oparty, że gdy starostwo przeprowadzało wizyę lokalu, budynek Kołodki był dopiero na ukończeniu.

Kołodka bowiem w nadziei otrzymania koncesyi cały swój budynek odpowiednio zrestaurował własnym kosztem i tak go nawet budował, ażeby był przystępny do prowadzących tamże dróg.

Odmówienie tedy koncesyi jest zupełnie nieuzasadnione i faktom nie odpowiadające a naraża go rzeczywiście na wielką stratę majątkową, ponieważ wszystką gotówkę obrócił na odpowiednie urządzenie lokalu.

Skarga i żal Hołodki jest tem bardziej uzasadniony, że koncesyę nadano Abrahamowi Jakubowiczowi, (trzem katolikom odmówiono).

Abraham Jakubowicz także nie należy do takich żydów, którymby odmówienie koncesyi groziło niedostatkiem lub nędzą.

Posiada on bowiem wiele morgów gruntu a szynkarstwem trudnił się już jego ojciec i na tem szynkarstwie się dorobił, a teraz on sam już 2 lata na szynkarstwie zarabia.

Tenże Abraham Jakubowicz nie mieszka nawet w gminie Kamionnej, lecz w sąsiedniej gminie, dlatego też prawdopodobnie nie będzie w myśl ustawy przemysłowej zajmował się osobiście wyszynkiem.

Słuszną tedy jest rzeczą, ażeby koncesya w myśl rekursu wniesionego przez Hłodkę temuż nadaną została, a koncesya udzielona Abrahamowi Jakubowiczowi aby została cofnięta.

Gmina Straconka w powiecie bialskim od lat wielu wybudowała hotel, czyli dom zajezdny, którego dochody obracała na cele oświatowe nielicznej zresztą ludności. I ta gmina już wybudowała z własnych funduszków kościół i z własnych funduszków i dochodów opłaca utrzymanie księdza. Za czasów propinatorskich miała oczywiście wyszynk, który w takim domu gościnnym, gminnym jest koniecznie potrzebny. Inaczej straci całkiem na wartości, bo go przeznaczono przez gminę do wyszynku.

Tymczasem Namiestnictwo widocznie nie poruczyło staroście dać jej koncesyi. Gmina podstawiła dzierżawcę, ale i on nie otrzymał koncesyi.

Widocznie stało się to na rozkaz z góry, albowiem starosta bialski od wielu lat znany jest z tego, że gminom w bialskim powiecie, czem może dopomaga, ażeby wśród ciężkich warunków tego powiatu mogły się rozwijać. Tej zaś oświadczył, że mimo najlepszej woli poradzić na to nie może.

A ponieważ koncesye w pierwszym rzędzie zależałyby od starostwa, więc gdyby ten nie był skrepowany rozkazem z góry, toby z pewnością w tym wypadku można było liczyć na to, że prośbom i potrzebom gminy pod tym względemby zaradził.

Sprawa ta naprowadza mnie mimochodem na ważną rzecz, a mianowicie na pytanie, czy związkom kasynowym, kółkom rolniczym, i t. p. towarzystwom należy udzielać koncesyi, czy takowej odmówić. Stojąc ściśle na zasadzie ustawy przemysłowej przyznać trzeba, że takie stowarzyszenia muszą mieć koncesye, nie stoi jednak w ustawie, żeby zasadniczo należało koncesyi odmawiać.

Zdaje się jednak, że rząd nasz krajowy względnie panowie starostowie otrzymali od rządu krajowego centralnego takie polecenie, żeby kółkom rolniczym, i t. p. towarzystwom odmawiać koncesyj.

Wnoszę zaś to z tego faktu, że w sąsiednim kraju koronnym na Szląsku, takie koncesye ograniczone ściśle do członków bez trudu towarzystwu bywają dawane. (*Hałas i wrzawa w dalszym ciągu.*)

Jeżeli więc w innych krajach koronnych towarzystwa czy kasynowe czy agrarne, albo inne, czy oświatowe czy zabawowe, mogły otrzymać dla swoich członków koncesye, to nie można się dopatrzeć powodu, dla któregoby to w Galicyi miało być niemożliwe.

Dlatego zwracam się stanowczo z prośbą do rządu krajowego, ażeby w Galicyi nie zaprowadzał stosunków jakichś wyjątkowych, ale tak jak w innych krajach koronnych zezwalał na to, co wedle ustawy przemysłowej jest wszędzie w Austrii dozwolone.

Wracam jeszcze do wypadku pominięcia przy nadawaniu koncesyi, petentów chrześcijan mających wszelkie ustawowe wymogi oraz polecenia gmin, a nadawania koncesyi żydom.

I tak w gminie Stopnice szlacheckie pod Tymbarkiem, odmówiono koncesyi Janowi Zończykowi, otrzymał ją atoli żyd Lichtman. We Woli ranizowskiej powiat kolbuszowski, odrzucono koncesyę Wawrzyńca Puzia i Jana Gewinera, jakkolwiek mieli również wszystkie warunki ustawowe oraz polecenie gminy.

Mógłbym takich wypadków przytoczyć daleko więcej, niema bowiem w Galicyi powiatu, w którymby nie było skarg na niewłaściwe rozdawnictwo koncesyi szynkarskich.

Oczywiście każdy rozumny człowiek pojmie, że przy rozdawnictwie tylu tysięcy koncesyi, przy sprawie całkiem nowej, w której prawdę mówiąc ani władza krajowa ani autonomiczna, ani wogóle społeczeństwo nie ma jeszcze żadnej praktyki, nie może być sprawa załatwiona tak ażeby wszystkich zadowolić przy rozdawaniu koncesyi.

Jest także rzeczą całkiem zrozumiałą, że wobec podwójnej a może potrójnej ilości petycji, które w ogólności mogą być uwzględnione, musi pozostać prawie $\frac{2}{3}$ takich petentów, którzy koncesyi nie otrzymają, bo jej otrzymać nie mogą, bo ich nie starczy dla wszystkich i będzie znaczna liczba niezadowolonych.

Nie żądamy tedy od władzy naszej krajowej, ażeby wszystkich zadowoliła, bo uznajemy, że to jest niemożliwe, ale to, czego mamy prawo żądać od naszej władzy krajowej, jest to, żeby w tej sprawie postępowała rzeczywiście ściśle wedle ustawy — ale także oglądając się na wielką doniosłość sprawy rozdawnictwa koncesyi.

JE. p. Namiestnik oświadczył tyle razy w sejmie, że on czuje z krajem i narodem i że ma się prawo liczyć na to, iż zrozumie on, jak wielka sprawa dostała mu się w ręce do rozstrzygnięcia na korzyść kraju albo na jego szkodę.

Spodziewać się tedy należało, że JE. p. Namiestnik będzie się kierował właśnie tylko temi dwiema głównymi zasadami: dobra publicznego połączonego z tą wielką i można powiedzieć wiekopomną reformą spraw propinacyjnych w kraju, słuszością i sprawiedliwością a dodałbym po trzecie ogólnem życzeniem naszej polskiej chrześcijańskiej ludności.

Nie ulega zaś wątpliwości, że kierując się temi zasadami, należało przy rozdawnictwie koncesyi postępować z wielką troskliwością, sumiennością i z pełnem poczuciem narodowem.

Nie można pochwalić tego, — owszem pozwolę sobie całkiem otwarcie wypowiedzieć głębokie ubolewanie, że od samego początku, kiedy poruszona została sprawa koncesyi szynkarskich, publicznie w kraju mówiono o tem i pisano o tem, że rozdawnictwo koncesyi poszło na handel polityczny a więc że JE. p. Namiestnik do różnych cen zapoczątkowanego i podtrzymywanego przez siebie sojuszu politycznego z pewną partją w kraju doliczył tysiąc paręset koncesyi szynkarskich, które z góry przeznaczone były nie dla ludzi, którzy się wykażą najlepszą kwalifikacją i poleceniami gmin, tylko się wykażą legitymacją i kartą przyjęcia do stronnictwa ludowego.

Nie jest to oparte na żadnych złośliwościach politycznych, bo przecież wiadomą jest rzeczą, że p. Stapiński na kongresie w Tarnowie (wobec tysiąca ludzi jak mówi) oświadczył, że z p. Bobrzyńskim da sobie radę i chlubił się tem, że ma od niego zapewnionych przeszło tysiąc koncesyi.

To są rzeczy notorycznie publicznie podnoszone w pismach wszystkich codziennych i ludowych, które dotychczas nie spotkały się z zaprzeczeniem ze strony władzy krajowej. A kto wie, czy ściślejsze zbadanie nadanych koncesyi nie sprawdziłoby rzeczywistości, że koncesye te rozdane zostały ludziom politycznej barwy Stapińskiego.

Drugim powyżej dotkniętym błędem ze strony namiestnictwa było, że namiestnictwo nakazując starostom przedkładać sobie petycye wniesione o koncesye i dając wskazówki osobiste (może właśnie tym sojuszem z p. Stapińskim spowodowane) właściwie pozbawiają petentów prawa rekursu, pytam bowiem na jaki skutek może liczyć rekurs w namiestnictwie, skoro namiestnictwo samo już raz orzekło, komu się koncesye nadaje.

Sprawa ta jest zbyt drażliwą i ważną, aby namiestnik Kraju mógł ją pozostawić bez wyjaśnienia, wszyscy bowiem nie tylko prawnicy fachowi ale i ludzie mający jakie takie poczucie prawa i legalności, są zaniepokojeni, jakim sposobem stać się to mogło, żeby kompetencya starostom jako pierwszej instancyi ściśle należąca się została im niejako odebrana i do drugiej instancyi przeniesiona.

To pytanie kilkakrotnie podnoszono a nie czytałem w organie namiestnictwa „Gazecie Lwowskiej“ żadnej na to odpowiedzi, tak że ta kwestya jest dotąd niewyjaśniona i stoi zarzut, że namiestnik zniósł samowładnie pierwszą instancyę, zarzut tem bardziej silny, że J. E. namiestnik przy otwarciu sesyi obecnej powiedział, o ile pamiętam, wyraźnie te słowa: Kazałem sobie na podstawie prawa kontroli przedłożyć petycye o koncesye. A więc sam namiestnik przyznał, że na podstawie prawa kontroli przedłożyć petycye o koncesye.

A więc sam namiestnik przyznał, że na podstawie prawa kontroli już przeglądał wniesione do starostw podania o koncesye, zapomniał jednak dodać, na czem polega prawo kontroli próśb, które urzędownie muszą być najprzód do starostwa wniesione i tam rozstrzygnięte, a dopiero potem namiestnictwo ma prawo kontroli, bo ma prawo rozpatrywania rekursów.

W każdym razie jest tu chaos prawny a może raczej nadużycie prawne nie w ustawie tylko w polityce sojuszu uzasadnione, które powinno być dla uspokojenia umysłów wyjaśnione. Zapowiadał rząd krajowy w swoich oświadczeniach bądź w organach urzędowych bądź, o ile mi się zdaje, także tu w izbie, a w każdym razie słyszeć to można od starostów, że kółkom rolniczym, towarzystwom, obszarom dworskim, właścicielom browarów nie będą dawane koncesye dlatego, że to są bądź ciała zbiorowe, co do których często nie możnaś ciśle zbadać, kto właściwie jest za przemysł odpowiedzialny, — bądź też dla tego, że właściciele browarów w zgodzie z obszarami osobiście prowadzili koncesye,

Tak nam głośzono. Tymczasem praktyka wykazała, że przy rozdanych już koncesyach odstępowano, nie wiadomo według jakich reguł, ale mnie się zdaje, że dowolnie, ponieważ niektóre stowarzyszenia jak n. p. kasyno urzędnicze w Sierszy koncesyę otrzymało, a także otrzymały ją pewne obszary i browary.

W szczególności, o ile mi wiadomo, uwzględnieni zostali rozmaici petenci z arcyksiążęcego Zarządu dóbr w Ływcu, więc widocznie nie tak ściśle wykonano, jak zapowiedziano, tj. że żadne ciało zbiorowe nie dostanie koncesyi.

Więc i tu winna władza krajowa dać pewne wyjaśnienie co do tego, wedle jakich norm kierowała się dając koncesyę jednym, a odmawiając drugim — inaczej pozostanie słuszny zarzut dowolnego, partyjnego a w każdym razie nie bardzo z prawem zgodnego postępowania.

Dziwnem się by też wydało również, że JE. Pan Namiestnik w swem przemówieniu kładł nacisk na to, że odmówienie koncesyi starym szynkarzom narażałoby ich na pozbawienie możności zarobkowania i życia i tem głównie motywował konieczność uwzględnienia dawnych szynkarzy.

Zaznaczam z góry, że w tej sprawie nie stoję na stanowisku jakiegoś nieprzejednanego antysemityzmu, a na dowód tego pozwolę sobie przytoczyć, że dawnych szynkarzy Żydów, którzy działali sprawiedliwie, starałem się popierać. Są nimi mianowicie Ramuel Mayer w Podłężu i Izrael Weisenberg w Budach.

Jak co do tych dwóch tak samo co do innych, zasługujących na jakieś zaufanie, i rzeczywiście pozbawionych możności innego zarobkowania, nie jestem przeciwny, aby dostawali oni koncesyę.

Nie rozumiem jednak takich, przez rząd krajowy czyli Namiestnictwo podawanych powodów, że ze względów społecznych pewna część dawnych szynkarzy musi być pozostawiona przy koncesyi, inna zaś w razie pozbawienia koncesyi musiałaby być odszkodowana.

Przy wszystkich zmianach gospodarczych dzieje się tak zawsze, że przez wprowadzenie jakiegoś nowego przemysłu, jakiegoś innego sposobu produkcji, ci którzy dawniej się tym przemysłem trudnili, zostają narażeni na straty. Wprowadzenie na przykład fabryk pozbawiło zarobku tkaczy, wprowadzenie kolei i tramwayów wprowadziło pewne uszkodzenia woźniców i fiaków. A nikomu nie przyszło na myśl żądać dla tych ludzi odszkodowania.

Zupełnie więc byłoby czemś niesłychanie nowem, gdyby odszkodowanie wynajdywać dla tych, którzy stracili ten szynk.

Trudno bowiem najpierw udowodnić, że oni innego sposobu zarobkowania nie mają, trudnoby było oznaczyć sposób tych odszkodowań i trudnoby było znaleźć podstawę prawną, na jakiej oni tego odszkodowania mogliby żądać.

Zresztą co do tej sprawy, to „Gazeta lwowska“ zaprzeczyła, że Ekscelecya Namiestnik w ten sposób się odezwał. Chcemy temu wierzyć.

Pozostaje jednakowoż zawsze niemyślumaczonym, dlaczego wprowadzono taką jakąś nienormalną manipulacyę, że zachowano w rezerwie coś podobno do Nowego Roku około 1500 koncesyj.

Z jakiego powodu i dla kogo?

A stanowczo sprzeciwiłoby się należało żądaniu pewnej grupy politycznej, domagającej się, ażeby tym szynkarzom żydowskim, którzy nie dostali koncesyi, ażeby dawać prowizorycznie koncesyę, zanim sobie znajdą jakiś inny sposób zarobkowania. Nieuzasadnionem zaś toby było, albowiem nie dałoby się sprawdzić, którzy z tych ludzi mieliby rzeczywiście słuszne prawa żądać takiego przywileju prowizorycznej koncesyi, a dalej wszyscy panowie szynkarze wiedzieli to 25 lat wcześniej, że w r. 1911 ustanie propinacya.

W ostatnich latach bardzo się często o tem mówiło i pisało, więc wszyscy ci panowie mieli możność do pomyślenia o zaopatrzeniu swej przyszłości.

To są najważniejsze wątpliwości, zarzuty i żale przeciwko administracyi naszej krajowej w sprawie tej najważniejszej, kraj cały poruszającej, rozdawnictwa koncesyi.

Lecz nietylko w tej sprawie ekonomicznej, gdzie zdawałoby się powinno być łatwem zachować jak największą przedmiotowość i uniknąć wszelkiej barwy politycznej, rząd krajowy daje powód do rozgoryczenia i zawiści.

Również działanie rządu krajowego w innych gałęziach administracyi krajowej pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Przeżyłem coś ośmiu namiestników, z jednym z nich staczałem ciężką walkę, ale muszę powiedzieć, że to, co się dzieje za Eksc. Bobrzyńskiego, już jest najgorsze.

Tu muszę wypowiedzieć moje spostrzeżenia — całkiem nowe na moje stare lata — że dawniej to skarżyły się na namiestników pewne może partya, może pewni ludzie, którzy nie zasługiwali na łaskę u nich, ale dziś, gdzie się obróćę, od Krakowa do Lwowa aż pod Tarnopol, jesczem nie znalazł człowieka, któryby chwalił namiestnika. Utyskiwanie jest tak powszechne, że te skargi słycać nietylko w miejscach publicznych, ale nawet w domach prywatnych.

Więc coś się musiało popsuć w tej maszynie administracyjnej, co sprawia to powszechne niezadowolenie.

Muszę przypomnieć, że Eksc. Bobrzyński oświadczył nam tu kategorycznie, że on pomimo, że jest c. k. namiestnikiem, chce być obywatelem kraju. Więc sędzę, że Eksc. Bobrzyński na podstawie tego swego oświadczenia powinien się liczyć z opinią obywateli i powinien znaleźć sposób, żeby to powszechne utyskiwanie przeciw jego rządowi przecieź mogło się zmienić.

Co więcej, ze sfer najbliższych Eksc. Bobrzyńskiego, które patrząc na każdy krok jego działalności, powinny mu być najżyczliwsze, dochodzą takie żale, jakich ja nigdy za dawnych namiestników nie słycałem.

O dawnych namiestnikach powiadano: to wielki pan, to jakiś hrabia, nigdy nie był urzędnikiem, on się na tych rzeczach nie rozumie, ale ponieważ wielki pan musi być namiestnikiem, to trzeba mu pomagać, żeby maszyna szła.

Obecnie wszyscy urzędnicy powiadają: ten człowiek sądzi, że wszystko wie, i wszystkim chce rządzić, tymczasem wszystko jakoś źle idzie.

Jednym z najczęściej się powtarzających żalów jest mianowicie ten, że Ekscelecya Bobrzyński przy translokacjach najrozmaitszych urzędników, począwszy od starostów aż do praktykantów rządzi się nie względami na potrzeby powiatu, czy ludności, czy zdolności odnośnego urzędnika, tylko jakimiś politycznymi względami i przerzuca urzędnikami jak kulkami.

Zale te widocznie polegają na prawdzie, bo co drugi lub trzeci numer „Gazety lwowskiej“ oznajmia nam rozmaite przeniesienia w jedną i drugą stronę a każde takie przeniesienie przecieź kosztuje; za każde takie przeniesienie trzeba zapłacić trzymiesięczną pensyę. Jeżeli takich przeniesień jest choćby kilkadziesiąt w roku, to ta suma idzie w tysiące.

Więc ja się nie dziwię, jeżeli może przez pewną niedyskrecyę doszło do mej wiadomości, że c. k. namiestnictwo poszło za przykładem wszystkich Galicyan i już się od nas nie różni nawet tem, że niema długów. Długi te dochodzą podobno już do jakiegoś pół miliona a powstały one wskutek tego, że za rozmaite komisye i inne czynności namiestnictwo swoim urzędnikom nic nie płaci. Ja się nie chcę domyślać, że te kłopoty finansowe może też powstały wskutek tego, że namiestnik kraju może nie dość rozważnie szafował funduszem dyspozycyjnym.

Lecz w te interna tego, co się dzieje w gmachu „pod kawkami“ nie wchodzę. Mnie obchodzą muszą przedewszystkiem te sprawy, które się na zewnątrz objawiają i sieją demoralizacyę polityczną w całym powiedziałbym społeczeństwie.

Galicya, mojem zdaniem, jest tym wyjątkowym krajem, gdzie szef administracyi jest jak wspominałem i głową stronnictwa i pierwszym politykiem w kraju.

Kiedy się o tem mówi z posłami innych krajów koronnych, to ci rzeczywiście z litością wzruszają ramionami i powiadają: U was są jakieś dziwne stosunki w Galicyi, bo u nas namiestnik i starosta, są to sobie tylko tacy panowie, o których nikt się nie troszczy, a którzy mają tylko załatwiać kawałki, a nie zajmować się polityką, bo politykę prowadzimy my, przewodcy stronnictw i stronnictwa.

W Galicyi natomiast dzieje się zupełnie inaczej, wprost na odwrót.

U nas polityką kieruje każdoczesny namiestnik. On to przy pomocy starostów robi wybory, a robi je tak dalece, że ośmiela się powiedzieć temu lub owemu, mającemu pieniądze na mandat poselski: „Pan będzie kandydował“, albo „Pan nie będzie kandydował, bo ja Pana utracę!“

To jest rzeczywiście coś niebywałego w naszej dziwnej zresztą, ale nibyto konstytucyjnej Austryi.

I to jest źródłem tego chaosu politycznego, który w Galicyi wywiera tak zgubne

skutki na całe życie polityczne a powiedziałbym na polityczne wyszkolenie społeczeństwa, w pierwszym rządzie panów z inteligencji.

Albowiem przez nacisk idący od szefa kraju a równocześnie od szefa stronnictwa konserwatywnego, wszyscy ci demokraci i posłowie miejscy, którzy równocześnie zmuszeni byli pełnić jakąś służbę rządową, znaleźli się w tem przykrem i przymusowym położeniu, że musieli tak działać, jak chciał ich szef administracji.

I dlatego w tych wszystkich panach, nawet kiedy się zabrali do politycznej roboty i poslowali, zawsze większą rolę odgrywał c. k. urzędnik, który się musiał liczyć z gubernatorem, aniżeli poseł, który się miał liczyć z wyborcami, najczęściej takimi, którzy oddawali głosy podług rozkazu gubernatora.

Wskutek tego nie mogło się u nas wyrobić normalne polityczne życie i niezależność polityki, gdyż wszystko zawsze szło według instrukcji z „pod kawek“.

Wskutek tego demokracja, zwłaszcza miejska, poniosła przedewszystkiem wielkie szkody przez ten zgubny wpływ rządu krajowego, który na posłów miejskich będących urzędnikami a zwłaszcza burmistrzami mógł zawsze wywierać i do dziś wywiera ogromny wpływ.

W przeszłym roku mówiłem, że za przeszłość odpowiada partja konserwatywna i wyliczyłem 7 jej grzechów, które wprowadziły dużo złego na całą naszą dzielnicę, a zakończyłem apelem: „Demokraci łączcie się“, bo na was przyjdzie odpowiedzialność za przyszłość i od waszej łączności i rozumnego działania zależy, aby poprawić to wszystko, w czem zboczyły rządy konserwatywne.

Apel ten został niestety bez skutku i nie znalazł posłuchu, albowiem demokratyczni posłowie jak dawniej tak i teraz z jednej strony zanadto byli podatni wpływom konserwatystów i wpływom namiestnika, a z drugiej strony tak mało okazali chęci do wzajemnej zgody i jedności, że rozbitcie demokracji zdaje się być większem niż było.

Pochodzi to stąd, jak powiedziałem na wstępie mojej mowy, że we wszystkich naszych stronnictwach do tego czasu interesa stronnictwa, pożądlivość, a niekiedy nawet interesa czysto osobiste, kierują naszymi interesami narodowymi.

Gdyby dla wszystkich stronnictw, a w szczególności dla demokracji miejskiej, która stanowi najinteligentniejszą część narodu, ideał narodowy był głównym celem i decydujący wpływ wywierał na jej działalność, tak demokracja dawno byłaby się wyzwoliła z pod wpływów rządowych namiestniczych, oparła na ludzie i współdziałała nad podniesieniem pomyślności i politycznej dojrzałości całego społeczeństwa.

Tymczasem demokracja, ten kwiat narodu spiera się o drobnostkę i stronicze swoje cele i dążności ze szkodą narodowych praw.

Wskutek tego muszę też demokracji miejskiej wytknąć, bez jakiejś zawiści i gniewu, ale ze szczerą życzliwością i w nadziei, że kiedyś to lepiej będzie, niektóre błędy.

Ta muzyka pożyteczna, bo Skołyśzewski i Kraiński doskonale śpią.

Niektóre błędy wywarły najgorszy wpływ na całe nie tylko działanie, ale na całe pojęcie demokracji w kraju.

Skoro w tamtejszym roku błędy konserwatystów nazwałem grzechami głównymi, to idąc już jako ksiądz za tem biblijnem podobieństwem powiem, że demokracja popełniła grzech przeciw Duchowi świętemu, a nazywam je dlatego grzechem przeciwko Duchowi św., bo grzechem takim nazywa się ten błąd, który się popełnia wbrew móżności lepszego zrozumienia. (*Brawa*).

Kto jak kto, demokracja mogła i powinna była zrozumieć, co może być lepsze i pożyteczniejsze dla narodu.

Pierwszym takim błędem przeciw Duchowi św. to była tromtadracja demokracji która pochodziła z takiego źródła poczciwego jej serca, bo ci panowie demokraci czuli, że trzeba mieć miłość sprawy narodowej, trzeba coś działać dla sprawy narodowej, trzeba budzić jakoś ducha narodowego, a ponieważ przez uległość wpływom rządowym nie mogli budzić tego w właściwy, praktyczny i pożyteczny sposób, więc się puszczały na to, co słusznie nazywam tromtadracją tj. na takie głośne, hałaśliwe, szumne, z pewną pompą połączone uroczystości, obchody, na których się bardzo pięknie mówiło, patryotyczne pieśni śpiewało, wzajemnie sobie kadzono mówkami rozmaitymi.

To wszystko może być dobre jako jakiś dodatkowy kwiatek, który jednak jako kwiatek prędko więdnie, ale które to środki nie przedstawiają w sobie treści i żadnego

właściwie pożytku dla narodowej sprawy nie przynoszą, owszem stać się mogą szkodliwe.

Kto bowiem w takich demomonstracyach, obchodach narodowych i innych przejawach tromtadracyi udział bierze, ten często wychodzi z tego punktu założenia, że już spełnił swój patryotyczny obowiązek narodowy i o spełnianiu prawdziwych obowiązków nie myśli.

Ten błąd naszej miejskiej demokracji okazuje się rzeczywistym błędem już choćby dlatego, że wszystkie podobne demonstracje, obchody, pompy narodowe, za 50 lat życia autonomicznego wcale się nie przyczyniły do obudzenia poczucia narodowego w masach pracujących, w rzeszach ludu polskiego, oddziaływały tylko na ciasne koła właśnie samych panów demokratów a i w tych działały szkodliwie, bo odciągały od innych ważniejszych obowiązków narodowych.

Teraz drugim błędem demokracji był jej fałszywy liberalizm.

Był taki czas w kraju, gdzie być demokratą, to już równoznaczne było z tem, co być liberalnym człowiekiem.

Jest wprawdzie istotne i rzeczywiste pewne powinowactwo między liberalnością a demokracją ale tylko w tym kierunku, o ile demokracja jest za pewną swobodą polityczną i za pewnym wolniejszym sposobem myślenia.

Ale nasz domorosły galicyjski demokratyczny liberalizm to miał inne znaczenie. Miał on zawsze pewien jakiś popęd, czy jakąś pewną tendencję antychrześcijańską, a właściwie mówiąc, pewną cechę żydowstwa.

Demokrata z urzędu musiał być żydowinem.

(P. Maryewski. Kto tak powiedział?)

Ja tak mówię, bo ja teraz mówię o grzechu demokracji przeciw Duchowi świętemu.

To było jej błędem, że chciała być liberalną, tylko nie tak liberalną po europejsku, żeby była za swobodą, za wolnością, za jakimś troszeczkę pogłębieniem albo jakimś uzdrowieniem, tylko trzeba odrazu było być przyjacielem Żydów.

Liberalizm miał cechę żydowstwa i wskutek tego były w szeregu demokracji błędne pojęcia o postępie, które weszły w całe społeczeństwo, które za przykładem demokracji uważało, że do postępu koniecznym jest być także wielkim zwolennikiem żydostwa — a o ile się da stronić daleko od wszystkiego, co ma cechę jakąś chociażby chrześcijańską.

I to jest tym błędem demokracji, że nigdy nie umiała rozróżnić dążności chrześcijańskich, od dążności kościelno-klerykalnych.

Bawiła się przytem jeszcze w obłudę całkiem, możnaby powiedzieć, niechwalebna, albowiem we wszystkich aktach oficjalnych, okolicznościach, obchodach itp. to niby wzywano duchowieństwo i księży do współudziału, ale każdy taki przeciętny demokrat, tak o tym współudziale duchowieństwa i księży sądził, że jest to tylko pewna demokracja dla tłumu a sprawie pomoże tyle, co umarłemu kadzidło.

Taką obłudą aż po obecną chwilę demokracja się bawi, a szukałby potrzeba między nimi człowieka z większą inteligencją i większą bystrością umysłu, któryby nietylko ideowo odróżniał chrześcijaństwo od klerykalizmu, ale także praktycznie zwalczając to, co jest klerykalne a przynajmniej odróżniając klerykalizm od chrześcijaństwa miał odwagę powiedzieć n. p. jestem chrześcijaninem — choć wrogiem klerykalizmu.

I to się dzieje jeszcze dziś, kiedy już najbardziej zagorzali zwolennicy liberalizmu żydowskiego zrozumieli, że żydowstwo i prądy z niem powstałe coraz więcej rosnące są wrogiem narodowości naszej i są dla niej zgubne.

Demokraci, chcąc naprawić wszystkie szkody, które zrządził fałszywy liberalizm, powinni obecnie zabrać się do poprawy z wszystkich grzechów swoich przeciwko Duchowi świętemu, a przedewszystkiem z grzechu zaniedbania naszego małego mieszczaństwa i rękodzielnictwa.

Mieszczaństwo i rękodzielnictwo było najbliższym sąsiadem naszej miejskiej demokracji. Ona dziś, mając naukę, wykształcenie i środki finansowe, powinna poczuwać się do obowiązku społecznej i narodowej pracy, a od dawna już powinna była zająć się losem naszych rękodzielników i podniesieniem naszych miast.

Ten obowiązek jej — nie będę się nad tem dłużej rozwodził — był w zupełności dotąd zaniedbany, i demokraci wydali mieszczan na pastwę obcego żywiołu. Jest

to prawdziwą zbrodnią przeciw własnemu społeczeństwu i własnemu narodowi, zbrodni, którą nazwałem grzechem przeciw Duchowi św.

Sejm dzisiejszy wstąpił na szczęście na tę drogę, że chce się zaopiekować rękodzielnictwem; stworzył patronat, bank przemysłowy; rząd centralny także ofiarowuje się z swoją pomocą, byłoby więc niesłychanym grzechem ze strony demokracji, gdyby przynajmniej teraz nie zajęła się pracą dla ochrony naszego rękodzielnictwa i przemysłu.

Dalszym grzechem i błędem miejskiej demokracji było to, że obejmując urzędy i stanowiska publiczne: sędziów, komisarzy, fizyków, urzędników podatkowych i t. p. w Galicyi i przywdziawszy na się ten nieszczęśliwy mundur z żółtymi guzikami i czapkę z bączkiem, sądziła, że już jest czemś innem, niż reszta społeczeństwa, a zwłaszcza czemś lepszym niż biedny mieszczanin lub chłopiec.

I owi danowie obchodzili się w urzędowaniu swem z tą rzekomo pośledniejszą częścią społeczeństwa w sposób nie tylko często niegrzeczny, ale czasem krzywdzący i niesprawiedliwy.

Niechże więc ta cała część demokracji pamięta, że tem mojem postępowaniem rozszerzyła wśród ludu przekonanie, że rządy polskie są złe i niesprawiedliwe, że rzuciła tem samym truciznę w serce tego ludu, truciznę, którą nam dziś z trudnością przychodzi wrywać.

Muszę przyznać, że pewien odłam demokracji, który w ostatnich latach rozwinął działanie w kraju, mianowicie narodowa demokracja pod tym względem na zupełnie inne weszła tory i mogę powiedzieć, że dziś jeżeli lud mówi o tem, że ktoś jest dobrym urzędnikiem czyli dobrym człowiekiem jako urzędnik, to jest to z pewnością narodowy demokrat.

Otóż na rozmaite, spotykające mnie zarzuty, że ja się zbliżyłem do narodowej demokracji, która mnie ongi zwalczała, mogę ponownie oświadczyć, że uczyniłem to dlatego właśnie, że nie chodziło mi o osobiste sprawy, ale widziałem, że stronnictwo to w swoim stosunku do ludu zwłaszcza na stanowiskach urzędniczych ożywione jest duchem prawdziwie narodowym i ludzkim.

To są główne błędy miejskiej demokracji, która się powinna nie tylko poprawić ale zabrać się jak najprędzej do swojej reformy wewnętrznej, jeżeli ma się okazać godna objąć spadek polityczny po stronnictwie konserwatywnem i przygotować lepszą przyszłość tej naszej dzielnicy.

Z boleścią jednak widzę, że się tworzą organizacje niby demokratyczne, które jednakowoż noszą na sobie piętno widoczne stronniczych tylko dążności i marnego gonięcia za popularnością,

Powiem otwarcie, że mnie się prawie śmiesznem wydaje, jak p. p. demokraci miejscy zwłaszcza tego nowego typu zwanego „leowym“ gonią za popularnością. P. Leo chce być popularnym, tylko ja nie wiem u jakiego „populus“, u jakiego ludu, nigdy go jeszcze bowiem nie widział między prawdziwym ludem, ani też to, co on robi, mojem zdaniem dla rzeczywistego polskiego ludu żadnej nie przynosi korzyści.

P. Leo chce być widocznie popularnym w Krakowie, ale i to nie u wszystkich tylko chyba u swoich czerwonych przyjaciół i u swoich żydowskich zwolenników.

Dlatego to nie wiedząc co lud czuje, ani czego sobie życzy, a słysząc tylko echa „Czerwonego Sztandaru“, który mu śpiewają przy Rajskiej ulicy, i bojąc się, żeby mu szyb nie wybili w pałacu Larischa, podniósł tu w obecnej sesyi sprawę reformy wyborczej i dał pierwszy hasło do obstrukcyi.

Niestusznie tedy mówią niektórzy, że kapelmistrzem obecnej orkiestry sejmowej jest p. Lewicki, bo pierwszym kapelmistrzem i tym, który dał hasło do tej orkiestry, jest p. Leo ze swoimi towarzyszami.

Każdy prawdziwy Polak musi tę taktykę wprowadzoną dziś do Sejmu przez demonstrantów, a komenderowaną przez p. Lea potępić.

A nawet sam p. Leo wydał o sobie sąd w dzisiejszej mowie, bo powiedział, że mądry polityk nie powinien nigdy iść poza tę średnią, która wedle rozsądku stanowić powinna granicę, po którą radykalizm jego sięgać może. Atoli p. Leo w swojej gonitwie za popularnością u czerwonych dawno przeskoczył tę średnią i znalazł się obok P. Starucha i innych muzykantów.

Bo chociaż z nimi nie gra, ale przecież do tej obstrukcyi zachęcał i przygotował.

A skoro ja wspomniałem o konserwatystach i demokratkach, to boję się, że mi ktoś powie jak, p. Federowicz: „Medice cura te ipsum“ albo jak p. Baworowski, ażeby poprawił własne swoje błędy.

Nie jestem tak zarozumiałym, ażebym chciał poczytywać siebie za człowieka, który w pracy politycznej i społecznej jest bez błędu, bez winy. Ale to mogę śmiało powiedzieć, że kierowniczą ideą w mojem działaniu była idea narodowa, a nigdy żaden osobisty interes,

Na to co mi p. Federowicz zarzucił na wzmiankę o tem, że Leo od konserwatystów przeszedł do demokratów, jakobym ja chodził po wszystkich stronnictwach, muszę dać następujące wyjaśnienie:

Każdy kto zna historię Galicyi, ruchów politycznych w Galicyi, musi to przyznać, że podniosłem w Galicyi pierwszy program chrześcijańsko-społeczny i jemu do dziś dnia pozostałem wierny i do żadnego innego stronnictwa nie należę i żadnego innego programu dotychczas nie przyjąłem i nie pokwitowałem.

Wyznaję jednak otwarcie, że właśnie w moc tego programu, który nakazuje harmonijne, chrześcijańskie wprost działanie z resztą społeczeństwa, starałem się do wspólnej pracy i do zgodnego działania wzywać i zapraszać innych kolegów.

Jeśli się więc mówi, że chodziłem po stronnictwach, to nie chodziłem po to, żeby od nich czegoś żądać innego, jak tylko spółdziałania zwłaszcza w pracy ludowej, i w stronnictwie chrześcijańsko-społecznem, które stworzyłem.

Nie szedłem jednak nigdy w służbę żadnego stronnictwa, nigdy nie byłem członkiem, ale do śmierci będę głosił zasady, że tylko zgodna wszystkich stronnictw praca przyniesie pożytek ojczyźnie.

A tyle w końcu powiedziawszy o sobie muszę jeszcze wyłomaczyć ostatni podniesiony przeciwko mnie zarzut, jakobym wystąpił wrogo przeciwko ludowi lub nawet przeciwko stronnictwu ludowemu.

Miałbym różne powody do rozgoryczenia wobec ludu, a jakby niektórzy koleczy siedzący na ławach posłów ludowych wglądali w swoje sumienie i ocenili bezstronnie swoje wobec mnie postępowanie, toby się nie dziwili temu, że mogę mieć tylko najgorsze wyobrażenie o tych posłach.

Lecz ja rozgoryczeniem w całym mojem życiu i wobec różnych moich przeciwników nigdy się nie powodowałem i wedle sił ludzkich starałem się nawet wobec nieprzyjaciół zachować sprawiedliwość. Dlatego nikt mi nie może zarzucać, że jestem wrogiem sprawy ludowej, którą starałem się wskrziesić i której tyle lat życia poświęcałem.

Jeżeli na ostatniem posiedzeniu powiedziałem, że przesadą jest twierdzić, jakoby chłop podtrzymywał ojczyznę, to tego twierdzenia zupełnie nie potrzebuję cofać, bo przecież sami posłowie ludowcy, którzy tutaj są, Przyjacieli ludu i wszyscy, którzy się sprawami ludowemi zajmują, żalą się na to, że jeszcze wielka część chłopów jest ciemna a gdzie jest ciemnota, tam nie ma ideału narodowego.

Mam też ideał stronnictwa ludowego, jako ideał i o ile ten ideał dąży do unarodowienia włościactwa, do obudzenia świadomości i do podniesienia pomyślności tego ludu, mam pełen szacunek i życzliwość. Nikt też nie może mi zarzucać, ażebym występował kiedykolwiek wrogo wobec zasad i dążeń programowych stronnictwa ludowego, albo się kierował wobec tegoż stronnictwa pobudkami nienawiści. Powiem więcej nawet, że ideał i program stronnictwa ludowego, o ile tyczy politycznej strony gospodarki narodowej, jest moim ideałem i moim programem. Różnimy się tylko pod względem zapatrywania na zasady podstawowe, w szczególności od wielu lat różnicą jest to, że my twierdzimy, że i polityka musi być oparta na etyce chrześcijańskiej (*Brawa*) a stronnictwo ludowe temu przeczy.

Pozatem w każdej pracy społecznej i politycznej mającej na celu dobro ludu zawsze stronnictwo ludowe znajdzie i mnie i moich towarzyszy po swojej stronie i nigdy z pewnością nie będziemy przeciw jakiejś sprawie, która jest potrzebna i pożyteczna dla dobra ludu.

Powiem też otwarcie, że to, co mię dziś najbardziej oddala od stronnictwa ludowego, to jest sama osoba p. Stapińskiego.

Żałuję bardzo, że niektórzy tacy porządni, mało powiedzieć, zacni ludzie, i do-

brej woli ludzie jak n. p. Stefczyk, Kędzior i inni, których nie chcę wymieniać, siedzą w tym klubie razem z p. Stapińskim.

Na kilkakrotne wezwania, ażebym szedł razem, zawsze odpowiadałem i dziś odpowiadam!

„Zróbcie koniec ze Stapińskim, to pójdziemy razem!”

Zastrzegam, że to nie jest objaw osobistej nienawiści dla p. Stapińskiego, p. Stapiński bowiem jako osoba, muszę to bez urazy powiedzieć, jest za małą osobą, abym miał go nienawidzić, ale jeżeli o co mam żal do p. Stapińskiego, to dlatego, że cały ruch idealny ludowy sprowadził na manowce, że z chłopca idealnego zrobił dziś chłopca spekulanta, który wcale się nie kieruje pobudkami idealnymi, narodowymi, lecz interesem i intratnością przedsiębiorstwa jakiego.

Z tego względu proszę jeszcze raz przyjąć to do wiadomości, że ze stronnictwem ludowym będzie zgoda i pójdziemy razem, jeśli tylko ustaną te praktyki prowadzone przez szefa tego stronnictwa, które z ideałem jakimkolwiek nie mają nic wspólnego.

W jednej z poprzednich mów w tej sesji obiecałem, że będę się starał wykazać, iż to wszystko dobre, co się w ostatnich latach w tym Sejmie stało, stało się na skutek nalegań, próśb, czy jakby to powiedzieć, postów ludowych.

Mówiąc o budżecie sejmowym po świetnej mowie p. dra Głabińskiego, nie mogę powiedzieć, by gospodarka krajowa była złą (Głosy. Ale mogłaby być lepszą.) bo przecież nie mogę zaprzeczyć słowom takiego znawcy budżetu, jakim jest prezes dr. Głabiński.

I rzeczywiście przyznać muszę, że w ostatnich latach, w ostatnim czasie gospodarka krajowa była normalną, pożyteczną i bez zarzutu.

Więc wobec tego muszę też podnieść, że to wszystko, co się w ostatnich latach w tym Sejmie dobrego stało, nie wyszło tak całkiem z dobrego serca panów od konserwy.

(Głosy. Tylko panów konserwatystów proszę nie ruszać. — *Wesołość*).

Wszystko, co się w ostatnich latach stało, nie wszystko z dobrego serca panów od konserwy, ale na skutek starań i błagań postów ludowych.

I na dowód tego przypomnę niektóre ustawy w tych ostatnich latach uchwalone.

I tak najważniejsza ustawa, ustawa o włościach rentowych, która ma zaprowadzić w kraju zupełnie inne społeczno-gospodarskie stosunki, nie wyszła przecież z inicjatywy ani demokratów ani konserwatystów, tylko myśmy właśnie, posłowie ludowi, postawili ten wniosek i starali się go popierać.

Muszę się przyznać, że myśmy wtedy pierwsi zrobili obstrukcję w Sejmie, jak nam ten wniosek chcieli odtrącić. Wprowadzić nie muzykalną, ale gadaną, bośmy przez cały dzień wstrzymywali czynności Sejmu przez długie obstrukcyjne mowy.

Muszę też przyznać Marszałkowi Badeniemu, że jego wdanie się w tę sprawę wówczas umożliwiło nam z jednej strony zaprzestanie obstrukcji gadanej, a załatwienie pomyślnie sprawy włości rentowych.

Wziął to bowiem na siebie wówczas marszałek Badeni, że gdy się zgodzimy na odesłanie wniosku naszego o włościach rentowych i słynnego wniosku p. Hupki o majoratach chłopskich do Wydziału krajowego, on przeprowadzi to, że następnie wróci projekt Wydziału i włości rentowe zostaną wprowadzone. Co się też tak stało.

Ustawa o biurze pośrednictwa pracy nie wyszła również ani od konserwy, ani od demokracji, tylko wyszła od postów ludowych.

Jeśli dziś te biura pracy pożytecznie działają, a skutek tej nowej ustawy, która ma przyjść i którą komisya już przyjęła, mają jeszcze rozwinąć swe działanie, to wszystko zasługa postów ludowych.

Tak samo różne inne ustawy uchwalone w ostatnim czasie a mianowicie reforma ustawy drogowej, ukrajowienie dróg, zawdzięczają w tym Sejmie traktowanie swoje żądaniam i naleganiom postów stronnictwa ludowego.

Dalej zmiana ustawy łowieckiej i jej jakiegokolwiek, chociaż może niedostateczne poparcie również wyszło z inicjatywy tych postów chłopskich, którzyście się tak bali w tej Izbie i sądzili, że się Galicya zawali, kiedy tu wejda. Wszystko jednak, co oni zrobili, okazało się pożytecznym.

Dalej przytoczę budowę ludowych szkół. Chwali się konserwa, że na wniosek hr. Stanisława Badeniego w swoim czasie obszary przyjęły na siebie połowę kosztów budowy szkoły w gminie.

Nie wchodzę w to, czy rzeczywiście ten wniosek zasługuje na taką wielką pochwałę jako przykład ofiarności i życzliwości dla sprawy szkolnej, przyszedł bowiem dość późno, i prawie wtedy, kiedy większość szkół już była zbudowaną, ale tego nikt nie zaprzeczy, że wniosek, który wyszedł od posłów ludowych, żeby dla przyspieszenia budowy szkół zaciągnąć pożyczkę, wniosek, który dziś doprowadził do tego, żeśmy tylko nie całe 200 szkół zbudowali. A jeszcze jednego pominąć nie mogę.

Obchodzić będziecie Panowie 50 letnie istnienie tego Sejmu i tak powiedzmy szczerze 50 lat Waszych rządów w Galicyi. A za te lat 50 zrobiliście, nie chcemy temu zaprzeczyć, może niejedno dla rolnictwa, aleście zaprzepaścili wszystkie nasze miasta. (*Wrzawa i hałas*).

Nie umieliście się zorientować w nowym gospodarczym porządku świata I znowu trzymając się zasady sprawiedliwości, nie powiem żebyście nic nie robili, boście w swoim czasie w tej Izbie radzili wiele o szkołach przemysłowych, o ratowaniu przemysłu domowego i takie rozmaite szkoły, chociaż nie wiele, ale założyliście w kraju.

To wszystko jednak było nie wystarczającym i mimo tych szkół przemysłowych i mimo tego pozornego ratowania przemysłu domowego, miasta nasze i rękodzielnictwo upadły. I nie zabraliście się do ostatnich lat do jakiegoś bardziej energicznego sposobu ratowania naszego rękodzielnictwa, dla chronienia charakteru narodowego polskiego naszych miast i miasteczek i do ratowania naszych biednych rękodzielników.

Myśmy dopiero posłowie ludowi wołając od kiłku lat o ratunek dla naszych rękodzielników, spowodowaliśmy na szczęście to, żeśmy się zabrali do ratowania przemysłu, do założenia Banku przemysłowego, do założenia Patronatu dla rękodzielników i kas Rajffajnsena.

Chcecie czy nie chcecie, ale musicie nam jednak przyznać, że ten żywioł ludowy tak przez Was perhorreskowany, którego tak bardzo obawialiście się w tym sejmie, ożywił w niejednym kierunku działanie tego ciała ustawodawczego i ochronił reprezentację sejmu od wielu zarzutów, a mianowicie od zarzutu, jakoby wcale się nie troszczyła o podniesienie tego kraju, o wzrost jego kultury, dobrobytu.

A skoro jestem przy ustawach, któreśmy tu w ostatnich latach wspólnie uchwalili, nie mogę jeszcze pominąć jednej doniosłej ustawy, którąśmy uchwalili w tym sejmie, zdaje mi się, prawie jednogłośnie przed cztery czy pięć laty, a która do tego czasu nie weszła w wykonanie z winy już tylko naszego rządu krajowego, który niechaj zwłokę w tej sprawie przyjmie też na rachunek swoich rozmaitych grzechów popełnionych w obec społeczeństwa i kraju. Mam na myśli ustawę o obsadzaniu dróg drzewami owocowymi.

Ta ustawa, o ile mi wiadomo, za staraniem koła polskiego we Wiedniu, została już sankcyonowaną przed dwoma laty, ale do tej pory nie weszła w wykonanie, jak powiadają jedynie z tego względu, że Rząd krajowy nie znalazł dotychczas czasu, ażeby tę ustawę wraz z rozporządzeniem wykonawczem podać do wiadomości gmin, oraz Rad powiatowych i innych czynników, którym to wykonanie tej ustawy może być polecane.

Takie zapomnienie czy niedbalstwo Władzy krajowej w sprawie ustawy mającej tak wybitne gospodarcze i kulturalne znaczenie, jest rzeczywiście niezrozumiałe i wszelkiej nagany godne.

Ośmielam się tedy prosić JE. p. Namiestnika — a gdyby czas mu na to nie pozwolił — to przedstawiciela rządu w tej Wys. Izbie, ażeby w jak najkrótszym czasie, ile możliwości z początkiem przyszłej wiosny, jako czasu najodpowiedniejszego dla sadzenia drzew, ta ustawa była ogłoszoną wraz z rozporządzeniem wykonawczem i mogła nareszcie wejść w życie.

Ponieważ tu na początku wytknąłem różne błędy i nadużycia Rządu krajowego, i opisałem rozliczne niedomagania i ten nieład w kraju, to jeszcze obecnie muszę kończąc przejść do postępowania JE. p. Namiestnika w sprawach politycznych.

Byłem wczoraj naocznym świadkiem na zgromadzeniu w Turbii pow. tarnobrzezkiego, jak dwaj panowie żandarmi przyszli na zgromadzenie ludowe uzbrojeni i przy-

stępując do p. Matłosza, prawnika, zażądali od niego nie tylko legitymacyi, ale również, żeby z nimi razem udał się do sądu w Tarnobrzegu.

Była noc ciemna, bo już godzina blisko szósta i w nocy wśród deszczu miał p. Matłosz dwoma żandarmami być prowadzony z Turbii do odległego o kilkanaście kilometrów sądu w Tarnobrzegu albo do aresztu politycznego.

Myśmy obecni tam dwaj posłowie p. Wiącek i ja, zapytali wykonawców prawa, z jakiego powodu p. Matłosza chcą zabrać i gdyśmy zarządzali od nich, ażeby się wykazali poleceniem jakiejś władzy upoważniającem ich do aresztowania, zabierania p. Matłosza, nie mogli się niczem wykazać i oświadczyli tylko, że mają jakieś polecenie od starostwa oparte na tem, że p. Matłosz odbywał zgromadzenia poufne bez zezwolenia władzy, oparte na tem, że p. Matłosz miał na jakimś zgromadzeniu oświadczyć, że on jest wszechpolak.

Oczywiście panowie żandarmi, jak to było widać z rozmowy z nimi — nie mieli nawet wyobrażenia, co to jest wszechpolak i myśleli, że to Bóg wie jaki anarchista i na tej podstawie żądali, ażeby z nimi szedł do sądu.

My dwaj posłowie wstawiliśmy się za nim i oświadczyli panom żandarmom, że przyjmujemy wszelką odpowiedzialność, że Matłosz się stawi na każde wezwanie sądowne, że pochodzi stąd a stąd, i oświadczyliśmy stanowczo, że do aresztowania p. Matłosza nie dopuścimy, ani go nie damy.

Na to oświadczenie żandarm zrobiwszy notatkę przystał i od aresztowania Matłosza odstąpił.

Co tam dalej będzie, okarze śledztwo sądowe. Ja tymczasem pytam się JE. p. Namiestnika, co to są za nowe mody w Galicyi i czy on myśli tak, jak śp. Badeni, niech z Bogiem spoczywa — zaprowadzić znowu takie jakieś metody, taki sposób postępowania, że obywatele nieposzlakowanych, mogących się wykazać legitymacyami, oskarżonych nie o żadne zbrodnie, tylko o urządzenie poufnych zgromadzeń, każe ścigać żandarmami i zabierać ich w oczach setek ludu ze zgromadzenia publicznego.

Pytam się JE. p. Namiestnika, czy on jeszcze także żyje w tej iluzji, która powinna była zniknąć, z czasu rządów śp. Badeniego, że takie postępowanie władzy nie tylko nie przynosi żadnego pożytku politycznego dla władzy, ale ludzi rozgorycza.

I dlatego zwracam się do JE. Namiestnika ze stanowczą prośbą, aby bezzwłocznie wglądnął w przytoczone wypadki a mianowicie w postępowanie żandarmów z posterunku zbydniowskiego w pow. tarnobrzeskim i pouczył ich, że w myśl istniejących ustaw bez osobnego mandatu sędziego nie mają prawa nagabywać żadnego obywatela austriackiego zwłaszcza takiego, który się legitymuje odpowiednimi, w państwie uznanymi dokumentami.

To postępowanie stronnictwa nacechowane niesłychaną i niebywałą w Galicyi partyjnością objawia się w działalności obecnego namiestnika także i w innych kierunkach życia społecznego.

I tak c. k. Namiestnictwo stara się utracić wszelkie chociażby na legalnych podstawach oparte działanie w sprawach emigracyjnych jedynie, zdaje mi się, z tego powodu, aby stworzyć monopol dla Polskiego Towarzystwa emigracyjnego, to znaczy dla stronnictwa ludowego, lub krótko mówiąc dla p. Stapińskiego.

Sprawy emigracyjne i działalność rozmaitych agentów emigracyjnych w Galicyi, są mi dokładnie znane i śledzę je od lat wielu. Stwierdzam stanowczo, że nie tylko tajni agenci emigracyjni dopuszczają się wielkiego wyzysku na wszystkich emigrantach, ale nawet koncedowane przez rząd biura czy w Oświęcimiu czy w Trzebiniu czy towarzystwa, jak polskie towarzystwo emigracyjne, wcale nie rozwijają działalności humanitarnej na korzyść ludności obliczonej albo przynajmniej do korzyści tej dążącej, lecz są to zwykłe sobie biura eksportu ludzkiego całkiem podobne do wszystkich agencji publicznych czy prywatnych i ciągnące z tego interesu ogromne zyski.

Tymczasem obecny prąd w namiestnictwie dąży do tego, aby wszelką najpotrzebniejszą i najżywotniejszą działalność dla załatwienia sprawy emigracyjnej stłumić na korzyść monopolu stronnictwa ludowego względnie grupki p. Stapińskiego i stworzyć monopol dla tych ludzi.

Jak daleko idzie to, rzekłbym, zuchwalstwo tych ludzi, to okazuje petycja wniesiona do sejmu o udzielenie subwencji 10.000 K. dla polskiego Towarzystwa emigracyjnego, petycja, którą komisya podobno zredukowała do 6.000.

Otóż ja wobec tego oświadczam, że każde takie towarzystwo a specjalnie Towarzystwo Emigracyjne Polskie prowadzi interes całkiem spekulacyjny, że ma od każdego wychodźcy po 10 i po więcej koron dochodu, tak że dochód jego można obliczyć rocznie na kilkanaście jeśli nie na kilkadziesiąt tysięcy koron, i że te zyski wystarczają zupełnie nietylko na sówite wynagrodzenie urzędników, lecz i na odłożenie pewnych czystych zysków, dlatego jest całkiem niesłuszne, żeby Sejm takiemu Towarzystwu spekulacyjnemu dawał jeszcze subwencję z funduszu krajowych. A JE. Namiestnik bardzo się myli, jeżeli chce dla tego towarzystwa stworzyć jakiś monopol w kraju — chyba tylko w tym celu, żeby ono mogło przynosić korzyść nie dla wychodźców tylko dla członków tego towarzystwa akcyjnego, albo jego urzędników.

Wedle moich wiadomości, w kancelaryi tego towarzystwa pracują przeważnie Żydzi i to Żydzi, którzy mają łączność z towarzystwem „Austro-Americana“ to znaczący z towarzystwem, które prowadzi najbezpieczniejszy wyzysk w Austrii i jest najszkodliwszym dla emigrantów.

Wobec tego ja tu w Izbie protestuję — a że wobec takiej muzyki sejmowej może nie będę miał sposobności przemawiać przeciw temu w dyskusji szczegółowej, protestuję już dziś przeciw uchwaleniu subwencji 10000 K dla tego towarzystwa, skoro jest rzeczą udowodnioną, że każde takie towarzystwo wychodźcze a nawet każdy agent wychodźczy może mieć kilka tysięcy rocznego czystego dochodu, że więc nie potrzeba jeszcze dolewać wody do studni, ani dawać subwencji ludziom, którzy i tak żyją z wyzyskiwania wychodźców, a nawzajem nic a nic dla nich nie robią.

A teraz chciałbym słów kilka przemówić do braci Rusinów — (*Wczawa nieustająca*) -- ale cóż, skoro taka wrzawa... (*Po chwili*).

Ja w sprawie ruskiej stałem zawsze na stanowisku sprawiedliwości i na tem stanowisku, a żeby słuszne żądania Rusinów zostały uwzględnione.

Muszę jednak stwierdzić, że kiedy o tej „sobotniej zgodzie“ mówiono, stałem obok p. posła Petruszewicza i rzekłem: „A więc, panie Dr. Petruszewicz, nareszcie będzie zgoda“. Na to nie odrzeczono mi nic. A dziś powiada mi p. poseł Petruszewicz, że nie będzie zgody, bo to wszystko — jak się wyraził — co nam dajecie, to jest nic.

Więc, wszystko co mówiono w sobotę, to było tylko komedią. Partya ukraińska stoi bowiem na tem stanowisku, że jak zrobimy zgodę, to będziemy — (ukraińcy) — musieli jej dochować, ale jak długo nie obowiązują nas pewne ściśle określone warunki, dopóty możemy iść w naszych żądaniach dalej.

Dlatego, jak się obecnie okazało, oświadczenie ze strony ruskiej o zgodzie nie było szczere i nie miało żadnej podstawy.

Ja nie byłem w tych dniach we Lwowie, ale dowiedziałem się, że właśnie w czasie przerwy pomiędzy posiedzeniami sejmowymi, to jest w niedzielę, miał się odbyć zjazd zaufania stronnictwa ruskiego.

Otóż powinien nam któryś z Rusinów zdać sprawę z tego, co oświadczył ten zjazd mężów zaufania ruskich co do punktów ugody, jaka ma nastąpić między Polakami a Rusinami.

Ale dziś wcale nie zdali sprawozdania z tego zjazdu mężów zaufania, zapowiedzianego w sobotę, tylko powiedzieli i żal zrobili, że Polacy z nimi nie gadali. Polacy, jak już powiedziałem, słusznie gadają najpierw ze swoimi mocodawcami, ze swoją radą narodową, a obowiązkiem Rusinów jest mówić z swoją radą narodową, czyli z swoimi mężami zaufania i powinni byli zdać sprawozdanie, jak te układy wypadły.

Sprawozdania o tem nie dali, i tę muzykę na nowo rozpoczęli i chcą nas w ten sposób zgnębić.

Mam nadzieję, że się nie damy i że jakkolwiekby sprawa stała, budżet uchwalimy i na polską stronę nie spadnie odpowiedzialność, bo rzeczywiście zgoda z polskiej strony poszła dalej, aniżeli właściwie można się było zgodzić. Bo to wszystko, co obiecywała lewica, co p. Stapiński i p. Leo dla Rusinów darowali, mojem zdaniem jest trochę za daleko idącym.

Dzisiaj mamy w Sejmie 21 Rusinów a mamy taką muzykę, a jakby ich było 44, to nie wiem, czy wytrzymałibyśmy.

Jeśli mimo to siedzą Rusini i nie chcą się z nami zgodzić, to nic nie pozostaje innego, jak tylko walka, a co do tej walki, to ja jeszcze pozwolę sobie przy tej sposobności poruszyć rzecz, która mi na myśl przychodzi, a którą należy poruszyć.

Jeśli Rusini doszli tak daleko, to winni temu są sami Polacy.

Ja byłem temu 20 lat proboszczem w Kulikowie i widziałem, jaki rozpęd i jakie kierunki i jaką dążność przyjmuje sprawa ruska w Galicyi.

Wówczas żądałem i doradzałem w piśmie i słowem, ażeby Polacy nie zasklepiali się w swoim własnym gronie, tylko ażeby szli pomiędzy lud ruski, ażeby lud ten pouczałi, ażeby po rusku przemawiali i ażeby w ten sposób ten lud ruski nie był pod wpływem agitacyi ruskiej wrogiej polskiemu ludowi, tylko żeby Polacy nań wpływali.

I takie wiece ze skutkiem odbywałem w powiecie żółkiewskim, ale wtedy nasze władze krajowe były na tyle nieroztropne, że np. burmistrzowi żółkiewskiemu, który do urządzania takich wieców pomagał, dały naganę i wystosowały polecenie, żeby się na przyszłość do takich wieców nie zabierał.

Tak samo wówczas żądałem, ażeby proboszczowi, względnie wikaremu w Kulikowie, gdzie nie można było zewsząd ściągać Polaków do kościoła dla wielkiej odległości, wolno było odprawiać dwie msze św., jedną w kulikowskim kościele a drugą w kaplicy gdzieś na wsi, to wtedy ówczesny biskup Morawski i cały rząd duchowny także się nie chciał zgodzić ani na budowę kaplicy, ani na urządzenie podwójnej mszy.

I wtedy był czas jeszcze przed 25 laty na to, żebyśmy sprawę ruską załatwili. Lecz tego wtedy nie chcieli, aż doszło do tego stanu, jaki jest dziś.

A teraz ja kończę i piję na zdrowie muzykantów!

(Huczne oklaski wśród postów polskich. -- Wrzawa i hałas na ławach postów ukraińskich ustaje).

Marszałek. Stwierdzając, że posiedzenie trwało o ile dotyczy samej rozprawy budżetowej przeszło 5 godzin, przystępuję do zamknięcia posiedzenia.

P. Lewicki. Proszu o głos. | Прошу о голос.

Marszałek. Głos ma p. Lewicki.

P. Lewicki. Na podstawie § 76 regulaminu sejmowego wnoszę protest przeciw sposobowi prowadzenia narad i protest tej powtórnie na najbliższym zasedaniu. | На підставі § 76 регуляміну сеймового вношу протест против способу провадження нарад і протест той повтүремо на найблизцім засіданю.

(Głosy. A gdzie muzyka?)

P. T. Staruch. Teper wy hrajcie. | Тепер ви грайте.

Marszałek. Z powodu ruskiego święta następne posiedzenie odbędzie się pojutrze dnia 9. listopada 1910 o godzinie 9. rano z tym samy porządkiem dziennym tj.

1. Sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie krajowym na rok 1911.

Sprawozdawca generalny poseł Kozłowski.

2. sprawozdanie komisji dla reform agrarnych o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie zaprowadzenia ubezpieczenia bydła.

Sprawozdawca poseł Paygert.

(P. T. Staruch. O reformi wyborczej) | (O реформі виборчої).

Posiedzenie zamykam.

(Huczne oklaski i brawa, postowie polscy składają Marszałkowi gratulacje).

(Koniec posiedzenia o godzinie 4 minut 10 po południu).

